



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Wrzątek i pomidorowa to za mało

| s. 5



W sobotę uczymy się Polski

| s. 7



Odliczamy godziny do rozpoczęcia Igrzysk Polonijnych

| s. 12



Ogłosili początek »Gorola«

WYDARZENIE: W Jabłonkowie rozpoczęły się wczoraj 68. Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne Gorolski Święto.

Władzę nad miastem będą do niedzieli symbolicznie sprawowali organizatorzy festiwalu z Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, którego prezes Jan Ryłko otrzymał z rąk burmistrza symboliczny klucz do bram miasta.

Bywalcy Gorolskiego Święta kojarzą imprezę przede wszystkim z sobotą i niedzielą. Ale już w piątek wiele się działo. O godz. 15.00 pod remizę strażacką zajechał wóz ciągnięty przez parę dorodnych koni, udekorowany zielonymi gałązkami i napisem „Ho! Ho! Ho! Na Gorola Wio! Gorolski Święto”. Na wóz wsiadli muzycy kapeli „Nowina” wraz z dziećmi, by rozpocząć tradycyjną „Witaczkę” – muzyką i śpiewem ogłosić jabłonkowie, że rozpoczyna się Gorolski Święto. – Co roku wóz muzyków z „Witaczką”. Jeździmy po mieście dwie, nawet trzy godziny – powiedział „Głosowi Ludu” wóznica Paweł Ptáček z Łomnej Dolnej. Dodał, że na „Gorolu” pojawi się ze swymi końmi również w niedzielę, gdy pociągną one wóz alegoryczny dolnośląskiego Koła PZKO.

Kapela najpierw grała na rynku, później udała się do klasztoru sióstr elżbietanek, by na dziedzińcu zagrać dla pensjonariuszy prowadzonego przez zakonnice domu opieki. – Przywieziemy im choć trochę „Gorola”. Dla tych ludzi to zawsze duże przeżycie, są nam bardzo wdzięczni, a nam ta wizyta również sprawia przyjemność – powiedział Piotr Byrtus, pierwszy skrzypek „Nowiny”. Trasa miała dalej prowadzić w kierunku dworca kolejowego w Nawsiu, a następnie z powrotem do Lasku Miejskiego, gdzie na godz. 18.00 zaplanowana była inauguracja Gorolskiego Święta oraz początek programu „Nie jny z naszi dzichy”. Widzom przedstawili się m.in. młodzi gawędziarze oraz kapele dziecięce i młodzieżowe z kraju i zagranicy. Gospodarz reprezentował jabłonkowski „Rozmarynek”. Wieczór należał do kapel grających na tradycyjnych i unikatowych instrumentach ludowych. Zespoły z Republiki Czeskiej, Polski, Słowacji i Rumunii przedstawiły swe umiejętności w programie „Był tu jeden gajdosziczek”.

Gajdosze byli również bohaterami seminarium etnomuzykologicznego, który przygotowała na piątkowe popołudnie Sekcja Ludoznawcza przy Zarządzie Głównym PZKO. Prowadzili je Maciej i Katarzyna Szymonowiczowie z Bielska-Białej, autorzy albumu „Gajdosze” wydanego przez fundację „Klamra” z Żywca. Książka jest owocem dwuletniej pracy badawczej, podczas której małżonkowie



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Kapela „Nowina” muzykowała wczoraj na rynku w Jabłonkowie.

zbierali materiały z regionów Beskidu Śląskiego, Żywiecczyny i Zaolzia. Publikacja przedstawia najstarszych, ale też współczesnych gajdoszy i budowniczych tego instrumentu. Dołączone są do niej dwie płyty CD z nagraniami archiwalnymi i współczesnymi. Uczestnicy mogli na miejscu podjąć jej darmowe egzemplarze.

– Album dokumentuje najstarszą formę kapeli góralskiej występującej w tym regionie. To, że faktycznie chodzi o najbardziej archaiczną formę góralskiego muzykowania, jest odkryciem tego projektu. Te kapele składały się zwykle z dwu osób – skrzypka i gajdosza. Obaj określani byli wspólną nazwą „gajdosze”. Dotarliśmy do najstarszych gajd z 1789 roku – mówiła Katarzyna Szymonowicz. Jej mąż Maciej dodał, że współcześnie najwięcej gajdoszy można znaleźć w okolicach Istebnej i Jabłonkowa. – W Jabłonkowie jest to Otmar Kantor z kapelą „Bukón”, a także Jura Zogata, którego ojciec Władysław, również świetny gajdosz, mieszka w Trzynie. W Istebnej żyje Zbigniew Wałach, jedyny, kto w Beskidzie Śląskim buduje w tej chwili te instrumenty na wysokim poziomie muzycznym i estetycznym – wy-

mieniał Szymonowicz. Dziś od rana trwają imprezy towarzyszące Gorolskiemu Świętu – Rajd Turystyczny „O Kyrpce Macieja” oraz Bieg Przelajowy „O dzbanek mleka”. W Lasku Miejskim można podziwiać ludowe rzemiosła i rękodzieło oraz tradycyjny sposób produkcji sera. Występy zespołów (m.in. z Egiptu, Ukrainy i Litwy) rozpoczną się o godz. 15.00. Magnesem dzisiejszego programu będzie wieczorny „Karnawał Gorolski”, który potrwa do późnych godzin nocnych.

Za najważniejszy dzień Gorolskiego Święta uważana jest niedziela. Ju-

trzejszy program zainauguruje msza ekumeniczna na rynku (początek o godz. 10.45) oraz tradycyjny korowód zespołów i wozów alegorycznych przez miasto, który wyruszy w samo południe. Przez scenę w Lasku Miejskim przewinie się następnie kilkanaście zespołów muzycznych, tanecznych i chórów. Również jutrzejszy wieczór zakończony zostanie „Karnawałem Gorolskim”.

DANUTA CHLUP

O Gorolskim Święcie również na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz oraz na Facebooku naszej gazety.

ZDARZYŁO SIĘ

ZDERZENIE Z TRAMWAJEM

Do groźnie wyglądającego wypadku doszło w czwartek około południa w Ostrawie-Porubie. Na skrzyżowaniu ulic Nikodéma i Martinovskiej autobus zderzył się z tramwajem. Pięć osób zostało rannych, a ulica była nieprzejezdna przez dwie godziny. – Kierowca autobusu skręcał w lewo i najprawdopodobniej nie ustąpił pierwszeństwa tramwajowi. Policja stara się ustalić dokładną przyczynę wypadku. Kierowcy obu pojazdów byli trzeźwi – poinformowała komisarz Daniela Vlčková z Komendy Wojewódzkiej Policji w Ostrawie. – Pogotowie ratunkowe udzieliło na miejscu pomocy pięciu rannym kobietom. Trzy zostały odwiezione do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie, stan żadnej z nich nie był jednak poważny – dodał rzecznik Wojewódzkiego Pogotowia Ratowniczego, Lukáš Humpl. Policja szuka świadków zdarzenia. Informacje na ten temat można przekazać dzwoniąc na ostrawską komendę policji pod nr 974 725 269, lub 158. (ep)

REKLAMA

ABC Simple English
PRO DĚTI I DOSPĚLÉ

Poszukujemy LEKTORA – PEDAGOGA do pracy z dziećmi

Miejsce pracy: Czeski Cieszyn

Wymagania:

- wykształcenie pedagogiczno-psychologiczne
- język polski, czeski, angielski – biegle
- miłe i profesjonalne podejście do pracy z dziećmi
- nieograniczone możliwości pracy

Czas pracy: poniedziałek – piątek, popołudniu

Wiek: nieograniczony

więcej informacji pod:
abc.english@seznam.cz
(prosimy o przesłanie życiorysu)

GL-358

POGODA

sobota

niedziela
poniedziałek



dzień: 22 do 26 °C
noc: 14 do 12 °C
wiatr: 1-2 m/s

dzień: 21 do 27 °C
noc: 18 do 15 °C
wiatr: 2-3 m/s

REKLAMA

Zafunduj swej cerze jakościową opiekę w NOWYM SALONIE KOSMETYCZNYM.



Oczyszczanie skóry, maseczki, depilacja, masaż, farbowanie rzęs i brwi...

Wykorzystaj BENE-FITY
Rezerwacje Martina Kiszová tel.: 732 920 550
e-mail: martina.kiszova@vitalityslzsko.cz



9 771212 422065

1 5 0 9 1

KRÓTKO

OTWIERAJĄ MOST CZESKI CIESZYN (kor) – Od poniedziałku kierowcy przyjeżdżający do Czeskiego Cieszyna z Polski będą mogli ponownie wjechać na ulicę Główną przez most Przyjaźni. Remont wiaduktu między ulicami Karwińską i Wiaduktową wkracza bowiem w kolejny etap, a to przyniesie ze sobą złagodzenie ograniczeń w ruchu kołowym. Przypominamy, że w dniach od 5 sierpnia do 6 października kierowcy nie będą mogli natomiast korzystać z wiaduktu przy remizie strażackiej. Piesi będą mogli pod nim przejść bez ograniczeń.

* * *

Z MYŚLĄ O DZIECIACH

KOCOBĘDZ (kor) – W wiosce wkrótce powstanie nowy plac zabaw dla dzieci. Stanie się tak w ramach modernizacji małego parku przed budynkiem Urzędu Gminy. Radni wybrali jak na razie firmę, która wybuduje boisko dla dzieci, prace budowlane powinny ruszyć w najbliższych tygodniach.

* * *

CHIŃSKA WIZYTA

OSTRAWA (ep) – Ambasadorka Chińskiej Republiki Ludowej w RC, Ma Keqing, odwiedziła w ostatnich dniach województwo morawośląskie i Ostrawę. W stolicy regionu gościł ją wiceprezydent miasta, Lumír Palyza. Dyplomatkę ucieszyły informacje o zainteresowaniu województwa współpracą z Chinami, pochwaliła inicjatywę partnerstwa miast Ostrawy i chińskiego Suzhou oraz starania regionu, które mają na celu przyciągnięcie chińskich inwestorów.

* * *

JEST GDZIE USIAŚĆ

HAWIERZÓW (sch) – W mieście i w jego dzielnicach przechodnie mogą odpocząć na 1844 ławkach. Taki wynik przyniósł spis ławek miejskich, który przeprowadziły w lipcu Usługi Techniczne Hawierzów. Jego celem było ustalenie, w jakim stanie są ławki w parkach i w innych miejscach publicznych na terenie całego miasta.

* * *

ROZETA W REMONCIE

STONAWA (sch) – W kościele katolickim św. Marii Magdaleny ruszył remont rozety witrażowej. Gmina Stonawa wyłożyła na ten cel 147 636 koron, czeskie Ministerstwo Kultury wsparło inwestycję 67 tys. koron. W ten sposób udało się pokryć cały koszt remontu, który zamknie się w 214 636 koronach. Według wójta, Andrzeja Febera, prace mają potrwać do końca wakacji.

* * *

ZMIANA ORGANIZACJI

KARWINA (ep) – W czasie remontu głównych arterii w centrum miasta na ulicy Górniczej doszło do zmiany znaków drogowych. Od teraz na „kovońskim” moście rowerzystów i pieszych obowiązywać będą inne przepisy. Piesi mogą poruszać się tylko po chodniku od strony basenu letniego, obok rowerzyści mają wyznaczony jednokierunkowy pas, którym poruszać się mogą w stronę Nowego Miasta. Jeśli chcą jechać w drugą stronę, muszą skorzystać z chodnika ciągnącego się wzdłuż kovońskiego parku przemysłowego.

Kossak powrócił do muzeum

Po 22 latach autoportret Wojciecha Kossaka powrócił na Śląsk Cieszyński. Przez dwa dni będzie go można oglądać w cieszyńskim Muzeum Śląska Cieszyńskiego. W 1993 roku obraz został skradziony z filii muzeum im. Zofii Kossak w Górkach Wielkich – Zostały wyważone tylne drzwi do domku ogrodnika, gdzie znajduje się placówka. Skradziono wówczas 13 obrazów, w tym 12 autorstwa Kossaków. Na szczęście udało się odzyskać już sześć obrazów – mówi Zofia Jagosz-Zarzycka, kustosz Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie.

Ostatni znaleziony obraz to autoportret Wojciecha Kossaka. Obraz trafił w ostatnim czasie w ręce jednego z bydgoskich biegłych sądowych z zakresu badań dzieł sztuki. Przyniósł go mężczyzna, który zakupił cenny autoportret w Warszawie. – Ekspert od razu rozpoznał, z jakim najprawdopodobniej unikatem ma do czynienia i powiadomił o wszystkim policję. Sprawą zajęli się funkcjonariusze kryminalni z komendy wojewódzkiej w Bydgoszczy – mówił w czerwcu naszemu portalowi nadkomisarz Maciej Daszkiewicz z zespołu prasowego KWP w Bydgoszczy.

– Autoportret miesiąc przebywał w bydgoskim muzeum, skąd w miniony wtorek trafił do Cieszyna. Z pierwszych telewizyjnych relacji wydawało nam się, że jest on w gorszym stanie. Nie posiadał ramy, została ona wycięta. Sam obraz jed-



Zofia Jagosz-Zarzycka oraz Marian Dembiniok z odzyskanym płótnem.

nak praktycznie nie został tknięty. Jedyne wydrapane zostały numery inwentarzowe – dodaje Zofia Jagosz-Zarzycka, która przywiozła obraz do Cieszyna.

Radości z faktu odzyskania autoportretu nie kryje dyrektor cieszyńskiego muzeum. – To bardzo dobry obraz i ciekawy zarazem. Po pierwsze jest to Kossak, po drugie jest to podarunek dla brata Wojciecha – Tadeusza. Dodatkowo, jest malowany na dosyć nietypowym, przypad-

kowym moim zdaniem, materiale. Najprawdopodobniej jest to sklejka, kawałek tyłu szafy – przyznaje Marian Dembiniok.

Dyrektor cieszyńskiego muzeum jest przekonany, że prędzej czy później pozostałe skradzione dzieła powrócą na właściwe miejsce. – W 1993 myśleliśmy, że to jacyś koneserzy, handlarze zlecili kradzież. Czas jednak pokazuje, że byli to przypadkowi złodzieje. Wydaje się śmiesznym to, że sprzedaje się Kossaka na

bazarze za trzy tysiące złotych, kiedy jego rynkowa wartość jest wielokrotnie wyższa. Nie był to ktoś, kto się na tym zna. Wówczas powiadomiono zostały posterunki graniczne, ale myślę, że wszystkie obrazy pozostały w kraju – dodaje dyrektor muzeum.

Odzyskany obraz autorstwa Wojciecha Kossaka będzie można zobaczyć już w ten weekend w galerii wystaw czasowych. Cieszyńskie muzeum zaprasza w godzinach 10.00-15.30. **(ox.pl)**

EIA zatwierdzona

Zarząd Miasta Karwiny wydał w ubiegłym tygodniu pozytywne stanowisko do dokumentacji EIA, dotyczącej wydobywania węgla przez spółkę OKD w latach 2015-2023. Dokument został stworzony ze względu na zamiar rozszerzenia wydobywania na terenie Karwiny.

– Kierowaliśmy się potrzebą zachowania miejsc pracy, ale chodziło nam także o to, by nowe wydobywanie węgla nie wpłynęło negatywnie na wygląd miasta – skomentował prezydent Karwiny, Tomáš Hanzel. Jak dodał, miasto wymogło od OKD gwarancję spełnienia kilku warunków.

Ostatecznie Spółka OKD nieco okroiła swoje plany. Publicznie zobowiązała się, że nie wejdzie z wydobywaniem pod strefę przemysłową Nowe Pole i że szkody górnicze dotkną tylko zamieszkałej części Starego Miasta, ale nie zagrażą karwińskim stawom, które są częścią systemu NATURA 2000. – Spółka węglowa spełniła również inne, liczne warunki, które postawiliśmy, dotyczące zabezpieczenia budynków, ochrony przyrody czy zminimalizowania szkodliwych skutków wydobywania – wyjaśnił prezydent. **(ep)**

Pomoc dla rolników

Także rolnicy z Olzy będą mogli skorzystać z dotacji z Programu Odnowy Wsi 2014-2020. Ministerstwo Rolnictwa RC poinformowało, że w pierwszej turze dotacyjnej będzie do podziału 5,4 mld koron. Wnioski o dotację będą przyjmowane przez resort rolnictwa od września. O dofinansowanie mogą się ubiegać głównie rolnicy zamie-

rzający zainwestować w rozszerzenie hodowli bydła, magazynów do przechowywania produktów rolnych czy paszy dla zwierząt lub odnowienie parku maszynowego. Ministerstwo wesprze też inwestycje firm planujących wprowadzenie nowoczesnych technologii związanych z przetwórstwem produktów rolnych. **(kor)**

Folklorystyczne dotacje

Podczas lipcowej sesji Rady Miasta w Jabłonkowie dyskutowano na temat wsparcia finansowego dla inicjatyw i zespołów folklorystycznych. Radni przyznali dodatkową dotację w wysokości 20 tys. koron dla Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego na wydatki związane z 68. edycją Gorolskiego Święta. Zastryk finansowy w wysokości 75 tys. koron wpłynęło ponadto na konto

działającego przy Kole PZKO zespołu „Zaolzi”, który wykorzysta dotację na zakup nowych strojów oraz pokrycie kosztów wyjazdów na festiwale i imprezy folklorystyczne.

Na pomoc w wysokości 80 tys. koron może też liczyć czeski zespół „Jackové”. Dodatkowe 55 tys. koron radni przyznali zespołowi na pokrycie kosztów tegorocznej 17. edycji festiwalu „Jackové dĕtem”. **(kor)**

Zmiany przed urzędem

Mieszkańcy Bystrzycy, którzy udają się do Urzędu Gminy samochodem, nie mogą aktualnie zaparkować swojego auta przed siedzibą władz wioski. Powodem są prace przy budowie wielofunkcyjnego budynku, który powstaje w centrum wioski, tuż obok bystrzyckiego urzędu.

Budowalnicy zajęli się obecnie terenem wokół obiektu. Prace objęły również prowizoryczny parking przed Urzędem Gminy i na czas ich trwania będzie on nieczynny. W

ramach budowy wielofunkcyjnego gmachu ma jednak przed urzędem powstać nowy parking. Odnowiony będzie ponadto chodnik prowadzący na przejście między UG a kompleksem handlowym znajdującym się po drugiej stronie głównej drogi. Naprzeciwko cukierni powstanie też zatoka autobusowa, gdyż tam przeniesiony zostanie spręż budynku Czeskiej Poczty, bliżej ronda, przystanek dla autobusów jadących z Bystrzycy do Trzyńca. **(kor)**

Przygniotło go drzewo



Załoga Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego musiała w środę po południu interweniować w Beskidach, gdzie w lesie na terenie gminy Morawka na jednodniowym spacerze z mieszkańcami spadło drzewo. 75-letni mężczyzna ścinał wysoki, 12-metrowy świerk. Spadające drzewo spadło nieszczęśliwie na drwala, przygniatając go do pniaka i powodując poważne obrażenia klatki piersiowej. Ranny nie stracił jednak przytomności i sam wezwał pomoc. Ratownicy udzielili mężczyźnie pierwszej pomocy. Utrudniał im wprawdzie pracę górski teren, ale przy współpracy z wezwanymi na miejsce wypadku strażakami udało im się rannego przenieść na noszach do ambulansu. Mężczyznę przewieziono do szpitala we Frydku-Mistku, gdzie został hospitalizowany. **(kor)**

Indeksy wciąż do zdobycia

Komu nie udało się za pierwszym razem, ma teraz kolejną szansę. Większość krajowych uczelni, w tym również wszystkie uniwersytety w naszym regionie ogłosiły pod koniec lipca drugą turę rekrutacji na studia wyższe. Do wyboru są jednak mniej popularne kierunki. O medycynie, prawie czy językach obcych teraz nie ma już co marzyć.

Na Uniwersytecie Ostrawskim wolnych miejsc pozostało niewiele. Według rzecznika uczelni, Adama Soustružnika, chodzi o pojedyncze kierunki, na które może zostać przyjętych najwyżej po kilka osób. Drugą turę rekrutacji ogłosił bowiem tylko jeden z sześciu wydziałów uczelni – Wydział Nauk Przyrodniczych, który oferuje wolne miejsca na matematyce stosowanej, biofizyce, kartografii i geoinformatyce oraz geografii fizycznej i geoekologii. Jak wynika z informacji opublikowanych na stronie internetowej uniwersytetu, kandydaci na studia są zwolnieni z egzaminów wstępnych pod warunkiem, że ich liczba nie przekroczy liczby wakatów. Zgłoszenia można składać do 12 sierpnia.

Aż do 17 sierpnia można natomiast zgłaszać się na nowy kierunek nauczycielski – informacyjne i komunikacyjne technologie, który otworzył dodatkowo dla przyszłych pedagogów Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Ostrawskiego. Na chętnych czeka 20 miejsc. Kandydaci muszą jednak liczyć się z tym, że w razie małego zainteresowania, kierunek nie zostanie otwarty i zostaną na lodzie. Wymagania nie są jednak wysokie. Wystarczy średnia ocen ze szkoły średniej do 2,5 oraz zaliczenie minimalnie 1 lekcji tygodniowo technologii informacyjnych w którejś z klas w szkole średniej. Jak podkreśla dziekan wydziału, chodzi o studia dwukierunkowe, w związku z czym kandydaci muszą wybrać jeszcze drugi kierunek nauczycielski. Do wyboru są: język czeski, wycho-

wanie muzyczne, wychowanie obywatelskie, wychowanie techniczne, wychowanie dla zdrowia lub wychowanie plastyczne.

Jak wynika ze statystyk, Uniwersytet Ostrawski należy do tych uczelni w Republice Czeskiej, na których liczba zgłoszeń wielokrotnie przewyższa liczbę miejsc. – W tym roku na naszą uczelnię wpłynęło ok. 14 tys. zgłoszeń, a przyjmą możemy tylko jednego z czterech kandydatów. Największy ścisk jest na medycynie, gdzie na jedno miejsce zgłasza się 10 osób. Popularne są też języki oraz studia nauczycielskie, głównie biologia i geografia – dodał Soustružnik.

TECHNICY MAJĄ Z CZEGO WYBIERAĆ

Szeroki wybór również w drugiej turze rekrutacji mają natomiast adepci studiów technicznych. Jak potwierdziła nam rzeczniczka Wyższej Szkoły Górniczej-Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie, Klára Janoušková, drugą turę rekrutacji ogłosiło wszystkich siedem wydziałów uczelni łącznie z ogólnouniwersyteckimi programami studiów. Możliwości są ogromne, bo wolne miejsca są na niemal wszystkich kierunkach. – Druga tura rekrutacji trwa do połowy sierpnia. Wyjątkiem jest Wydział Ekonomiczny, na który można składać zgłoszenia aż do 25 sierpnia – precyzowała Janoušková. Jak jednak zaznaczyła, druga tura rekrutacji na studia nie oznacza pójsia na łatwiznę ani ze strony uczelni, ani ze strony studenta. – Wymagania w obydwu turach rekrutacji są takie same – podkreśliła.



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Drugą turę rekrutacji ogłosił również karwiński Wydział Handlu i Przedsiębiorczości.

Jakie kryteria należy więc spełnić, żeby zostać studentem ostrawskiego Uniwersytetu Technicznego? – Różnice w ramach poszczególnych wydziałów są duże. Ogólnie można jednak powiedzieć, że studenci są przyjmowani na podstawie wyników egzaminów wstępnych z matematyki, ew. z fizyki lub innych przedmiotów. Wiele wydziałów ma jednak tak ustawione kryteria, że kandydaci, którzy je spełnią, są zwolnieni z egzaminów wstępnych – dodała Janoušková.

I tak np. na Wydziale Ekonomicznym liczy się wynik Narodowych Egzaminów Porównawczych uzyskany w ramach testu ogólnych predyspozycji studenta organizowanego przez spółkę SCIO. Na pozostałych wydziałach kandydaci, którzy jako

tako radzili sobie w szkole średniej, mają szansę zostać przyjęci bez egzaminów wstępnych. Z informacji, które udostępniła nam rzeczniczka ostrawskiej Wyższej Szkoły Górniczej-Uniwersytetu Technicznego, wynika, że najwyższe wymagania stawiane są kandydatom na studia na Wydziale Elektrotechniki i Informatyki. Tymczasem aby studiować na Wydziale Inżynierii Bezpieczeństwa, wystarczy dwójka na maturze z matematyki lub trójka z nadobowiązkowej matematyki+ i nie trzeba już podchodzić do egzaminów. Na Wydziale Maszynowym jest jeszcze łatwiej. Zdanie matury z matematyki lub fizyki albo średnia ocen 3,0 z wszystkich przedmiotów maturalnych jest tutaj gwarancją uzyskania indeksu. Wyjątek stanowi kierunek

technologia transportu lotniczego, na który bez egzaminów wstępnych mogą dostać się tylko te osoby, których średnia ocen ze szkoły średniej nie przekraczała 2,3 oraz zdali maturę z matematyki, fizyki i języka angielskiego.

INDEKSÓW NIE DAJĄ ZA DARMO

Spore szanse na zdobycie indeksu „za pięć dwunasta” daje również karwiński Wydział Handlu i Przedsiębiorczości Uniwersytetu Śląskiego w Opawie. Druga tura rekrutacji dotyczy tutaj wszystkich kierunków realizowanych w ramach czterech podstawowych programów: polityka gospodarcza i administracja, ekonomika i management, inżynieria systemów i informatyka oraz gastronomia, hotelarstwo i turystyka. Czasu jest jeszcze stosunkowo dużo. Zgłoszenia są przyjmowane do 31 sierpnia, z wyjątkiem ekonomiki i managementu, gdzie termin składania zgłoszeń ustalono na 21 sierpnia.

Karwińska uczelnia nie rozdaje jednak indeksów za darmo. Kandydaci muszą zdać egzaminy wstępne z matematyki, ekonomiki i realiów społeczno-historycznych. Jedyną alternatywą (podobnie jak na Wydziale Ekonomicznym Wyższej Szkoły Górniczej-Uniwersytetu Technicznego) jest 40 proc. wynik uzyskany w teście ogólnych predyspozycji studenta, który organizuje spółka SCIO w ramach Narodowych Egzaminów Porównawczych.

BEATA SCHÖNWALD

Lato z językiem polskim

Prawie 150 studentów z całego świata bierze udział w 25. Letniej Szkole Języka, Literatury i Kultury Polskiej, jaka w sierpniu trwa w murach Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. – Bardzo się cieszymy z jubileuszu, postanowiliśmy jednak nie bić z tej okazji żadnych rekordów – mówi prof. Jolanta Tambor, dyrektor szkoły.

Nad Olzę przyjechały 143 osoby reprezentujące państwa z niemal wszystkich kontynentów.

Najwięcej słuchaczy mamy z Niemiec. Drugim najliczniej reprezentowanym krajem są Chiny, a trzecim Bułgaria. Poza tym mamy osoby z Brazylii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii, Włoch, Wielkiej Brytanii, Francji, Słowacji, Słowenii, Macedonii, Chin, Japonii, Kazachstanu, Azerbejdżanu, Turcji, Bułgarii, Ukrainy, Białorusi, Rosji, Austrii, Węgier i Chorwacji. Są z nami także dwie słuchaczki z Republiki Czeskiej, które przyjechały z Ołomuńca – wylicza Karolina Graboń ze Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ.

Jedną ze słuchaczek letniej szkoły języka polskiego jest Anait Velian. Rosjanka przyjechała nad Olzę z Petersburga. – W Cieszynie jestem drugi raz, a zdecydowałam się, ponieważ to bardzo dobra szkoła. Odpowiada mi zarówno jej organizacja, jak i poziom. Brałam już udział w podobnych przedsięwzięciach w Lublinie, Rzeszowie i Wrocławiu, ale uważam, że szkoła w Cieszynie jest najlepsza. I dlatego znowu tutaj przyjechałam – mówi Rosjanka, która studiowała filologię polską, a od czterech lat pracuje w Konsulacie RP w Petersburgu jako tłumaczka.

Dla odmiany Thomas Baumgart przyjechał do Cieszyna z Niemiec. – Moi rodzice pocho-

dzą z Opola, więc w domu mówimy mieszkanką polsko-niemiecko-śląską. Ja chciałbym jednak nauczyć się po polsku zarówno poprawnie mówić, jak i pisać. Zależy mi na poznaniu reguł i całego systemu językowego – mówi chłopak, który polski studiuje od trzech lat.

Polskich rodziców ma również Joanna Dajnowska, która przyjechała ze Stanów Zjednoczonych. – Moi rodzice pochodzą z Cieszyna. Brat również się tutaj urodził, natomiast ja jestem już z Nowego Jorku. Ale znam to miasto, także jego czeską część, więc pokazywałam je już moim koleżankom – mówi Joanna.

Studenci przyznają jednak, że na zwiedzanie mają mało czasu. Program letniej szkoły obejmuje bowiem nie tylko intensywny kurs języka

polskiego, ale również cykle seminariów i warsztatów oraz bogaty program kulturalny. Lektoraty językowe prowadzone są zaś na wszystkich poziomach zaawansowania – od grup początkujących, przez średnio zaawansowane, po zaawansowane. Dodatkowo uczestnicy letniej szkoły mają możliwość uczestniczenia w indywidualnych konsultacjach językowych i doskonalic te sprawności, które sprawiają im najwięcej problemów.

– Wiadomo, że język polski obcokrajowców nie jest taki sam, jak nasz. Można powiedzieć, że jest bardziej książkowy i podręcznikowy. W Cieszynie mogą jednak usłyszeć i zobaczyć, jak wygląda polski bardziej potoczny. Poza tym wiadomo, że każdy język się zmienia, a

początek XXI wieku to dla języka polskiego okres naprawdę gwałtownych zmian. Internet i nowe technologie sprawiają, że zmienia się sposób porozumiewania i pisanie. Zmienia się także słownictwo, związki frazeologiczne, idiomy. Obcokrajowcy z reguły nie zdają sobie z tego sprawy. Nie wiedzą, co jest błędem językowym, a co tendencją, którą jesteśmy w stanie zaakceptować. Na przykład młodzi ludzie praktycznie nie używają już idiomów opartych na przyrodzie i życiu wiejskim. Dziś nikt nie powie: „gadał jak dziad do obrazu”, albo „jak grochem o ścianę”. Powstają natomiast nowe idiomu oparte na technice, np. „film mi się urwał”. I właśnie na rozpoznanie takich niuansów pozwalają proponowane przez nas zajęcia z kultury i pragmatyki języka polskiego – przyznaje Tambor.

Dla odmiany popołudniowe seminaria, wykłady i konwersatoria dotyczą polskiej historii, aktualnej sytuacji społecznej, polityki, literatury, filmu, teatru czy sportu. Jak zapewniają organizatorzy, każdy słuchacz znajdzie więc coś interesującego.

– Nasi słuchacze zakładają również teatr i zamierzają przenieść „Szaloną lokomotywę” Witkacego. Chcielibyśmy więc, by mogli choć na chwilę pobyc także w prawdziwym cieszyńskim teatrze – dodaje Graboń.

Obcokrajowcy studiujący tajniki języka polskiego wyjadą ponadto do Muzeum Auschwitz-Birkenau, zwiedzą Wawel, Muzeum Zamkowe w Pszczynie, zobaczą katowicki Nikiszowiec, Zabytkową Kopalnię Srebra w Tarnowskich Górach oraz Studio Filmów Rybnickich w Bielsku-Białej.

WITOLD KOŹDOŃ



Fot. WITOLD KOŹDOŃ

Do Cieszyna przyjechało ponad 150 studentów z całego świata. Są podzieleni na grupy.

zza między



CYKLICZNE PRZYJAŹNIE W LASKU MIEJSKIM

ANDRZEJ DROBIK, andrzejdrobik@gmail.com

Pierwszy raz był niepewny. Nieświadomy tego gdzie jestem, po prostu chłonałem smaki i muzykę. Za drugim razem było lepiej – coraz więcej znajomych odczuć i euforia. Trzeci raz był najlepszy – wsiąknąłem i uzależniłem się. „Gorol” jest jak narkotyk, także dla tych, którzy na Zaolziu nie mieszkają.

Już kilka lat temu słyszałem, że istnieje coś takiego, głównie przy okazji wiślańskiego Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Później dochodziły mnie słuchy, że to impreza ważna, bo w pewnym sensie jest manifestacją.

W końcu pojechałem. Pamiętam ten pierwszy raz – nie znałem nikogo, siedziałem gdzieś z boku i obserwowałem. Poznałem kilka osób, choć tylko dzięki temu, że udało mi się spotkać znajomych z Ustronia, ale nie był to dla mnie wyjątkowo towarzyski „Gorol”. Czuję się obco, czuję, że nie należę do wspólnoty, że ci ludzie, którzy zgromadzili się w Lasku Miejskim w Jabłonkowie są tam po coś, a ja jestem tylko gościem. Za drugim razem było już lepiej, bo tak się złożyło, że w rok kilku Zaolziaków poznałem, co pozwoliło mi czuć

się trochę lepiej i pewniej. Rozpoczęły się zażarte dyskusje o przyszłości Zaolzia, gdzieś na ławeczkach z dala od sceny. Zobaczyłem też, że takich ludzi jak ja jest na „Gorolu” znacznie więcej – takich, którzy przyjeżdżają tu regularnie, chociaż z Zaolzia nie są, takich, dla których to święto jest na stałe zaznaczone w kalendarzu, tak jak w ich głowach (a może i sercach) zaznaczone jest Zaolzie. Dlatego już na moim drugim Gorolskim Święcie czułem się dobrze, a kiedy rok później to wszystko się spotęgowało, kiedy zacząłem rozpoznawać

znajome twarze, od roku niewidziane, poczułem się jak w domu.

Tak, „Gorol” to niekoniecznie tylko „liczenie Polaków na Zaolziu”. To także liczenie tych, dla których owo Zaolzie jest ważne, choć mieszkają w Polsce, czy to na Śląsku Cieszyńskim, Górnym Śląsku, czy też „gdzieś tam w Polsce”. Przecież są też warszawiaczy, a przynajmniej jeden. To ludzie, którzy wsiąkają w imprezę, którzy przynajmniej te kilka dni żyją Zaolziem, jego radościami i problemami. Znajomy kiedyś powiedział mi, że dla mieszkańców Zaolzia Gorolski

Święto to jedyna okazja, żeby spotkać starych przyjaciół. Wychodzi na to, że taka sama sytuacja ma miejsce w moim przypadku, z tym, że ja nie jadę spotykać starych kumpi ze szkoły, a ludzi, których poznałem właśnie na „Gorolu”. Właśnie przez to jestem spokojny – granica nie grodzi szczerze i można ją pokonać, trzeba tylko mieć chęci i okazję. I nie folklor jest w tym przypadku ową okazją, przynajmniej dla mnie, tylko te zażarte dyskusje gdzieś na uboczu, ci ludzie, których spotkać można tylko tam.

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

Rewitalizacja Lasku Miejskiego

Z zaciekawieniem przeczytaliśmy w sobotnim (25 lipca) „Głosie Ludu” artykuł na temat rewitalizacji Lasku Miejskiego w Jabłonkowie. Czy konkurs na opracowanie projektu ideowego jest odpowiednim krokiem w kierunku przebudowy Lasku Miejskiego? Konkurs ideowy przebudowy Lasku Miejskiego w Jabłonkowie jest przede wszystkim konkursem architektonicznym, którego warunki określone są w naszym kraju przez Czeską Izbę Architektów. Izba nie zamierza w żaden sposób ingerować w sprawy lokalne i szczególną promocję architektury współczesnej. Chodzi głównie o to, aby w ramach konkursu udzielić odpowiedniego wsparcia w zakresie procedur, okre-

ślenia warunków technicznych i formalnych, a także wyboru odpowiedniego jury. Wszystkie te działania mają na celu zapewnienie najwyższego możliwego poziomu projektów konkursowych.

Doceniamy fakt, że miasto Jabłonków wraz z MK PZKO postanowiło ogłosić konkurs architektoniczny. Na pierwszy rzut oka cała sprawa wydaje się bardzo sympatyczna i godna pochwały. Niestety o jakości zwycięskich projektów można polemizować w odniesieniu do bardzo niedogodnych warunków uczestnictwa i niekompletnego jury bez udziału niezależnych architektów. Warunki konkursu architektonicznego powinny wyglądać tak, aby zwycięski projekt był ponadczasowy, natomiast jego wartości zostały docenione na-

wet przez przyszłe pokolenia. Dlaczego w tym wypadku tak nie jest? Według warunków konkursu ideowego Lasku Miejskiego w Jabłonkowie, architekt zgadza się na odebranie praw własności intelektualnej do swojego projektu. Taka opcja w ogóle nie jest możliwa w ramach czeskiego i polskiego prawa. Ogłaszający konkurs zastrzega sobie prawo użycia jakiegokolwiek części któregośkolwiek projektu. Każdy pojedynczy projekt jest jednak własnością intelektualną autora i nie można wybrać poszczególnych elementów różnych projektów oraz poskładać je razem jak klocki Lego, co sugerują warunki konkursu w Jabłonkowie. Na początku każdego dzieła architektonicznego jest idea, która jest głównym narratorem całego projektu.

Zarazem jest to najcenniejsza jego część. Dlatego nie możemy zgodzić się ze słowami pana burmistrza Hamroziego, że w konkursie chodzi tylko o wstępny zarys. Największym problemem jest jednak skład komisji oceniającej nadesłane projekty. Z pokorą trzeba przyjąć ocenę członków komisji ze strony inwestora – Rady Miejskiej oraz członków PZKO z silną przynależnością do miejsca. To jednak za mało, żeby projekty zostały ocenione obiektywnie i w niezbędnym szerszym kontekście. Wzrosty techniczne i estetyczne, a także ponadczasowy charakter czerpiący inspirację z drewnianej architektury regionu, powinny być rozpatrzone również przez członków komisji konkursowej składającej się z niezależnych architektów.

Niniejszą sytuację można by porównać w skali światowej do Wieży Eiffla lub Centre Pompidou w Paryżu, które nie powstałyby nigdy, gdyby decyzja o ich budowie należała do społeczeństwa. Jest to dla nas ogromny zaszczyt, że zostaliśmy zaproszeni do udziału w konkursie. Obawiamy się jednak, że ogłoszony w ten sposób konkurs zniechęcił do uczestnictwa nie tylko nasze biuro. Bardzo istotną kwestią jest zrozumienie konieczności należytego zdefiniowania warunków konkursu architektonicznego. Tylko w ten sposób w konkursie wezmą udział odpowiedni uczestnicy oraz powstanie szeroka gama projektów.

Ing. arch. Adam Jursa
Ing. arch. Katarzyna Pieleśz
FRIS architekci

71 lat od tragedii

W przyszłym tygodniu w czwartek minie dokładnie 71 lat od tragedii żywocickiej. W niedzielę 6 sierpnia 1944 wczesnym rankiem zginęło tam z rąk niemieckich oprawców 36 niewinnych mężczyzn: 28 Polaków i ośmiu Czechów. Stało się tak w odwecie za zastrzelenie przez żołnierzy

Armii Krajowej trzech gestapowców. Pomordowani przez hitlerowskich okupantów pochodzili z Żywocic, Błędowic Dolnych, Cierlicka Górne-go, Sucheja Dolnej i Górnej. W miejscach, gdzie zostali pomordowani, stoją do dziś kamienne stele.

To właśnie pod stelami upamiętniającymi ofiary żywocickiej zbrodni w czwartek 6 sierpnia zapalą znicze uczestnicy szóstego już Rajdu Rowerowego „Po żywocickich stelach”. Jak poinformował nas główny organizator wspomnieniowego rajdu, Władysław Kristen, rowerzyści spotkają się w czwartek o godz. 16.00 na dworcu kolejowym w Hawierzowie-Suchej.

(kor)



Pomnik w Żywocicach

Fot. (sam)

Cieszyniacy o powstaniu

W sobotę, 1 sierpnia, przypada 71. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Tragiczne wydarzenia z 1944 roku wspomniane będą także w Cieszynie. Dziś po południu Urząd Miejski w Cieszynie zaprasza na Rynek. – Wykorzystując fakt, iż w całej Polsce o godzinie 17.00 na wspomnienie Powstania Warszawskiego uruchomione zostaną syreny alarmowe, uczymy pamięć bohaterów minutą ciszy – mówi Bogdan Ścibut, wiceburmistrz Cieszyna.

Rocznicowa impreza pod hasłem „Cieszyniacy w powstaniu” rozpocznie się o godz. 16.30 rozdaniem biało-czerwonych balonów, opasek powstańczych i znaczków „Małego Powstańca”. O godz. 16.45

odczytany zostanie rozkaz płk Antoniego Chruściela ps. „Monter” – komendanta Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej o wybuchu powstania i nastąpi apel poległych. Odczytana będzie także lista Cieszyniaków biorących udział w Powstaniu Warszawskim.

– Przypomnimy Zofię Kossak, działaczkę Armii Krajowej o pseudonimie „Weronika”, Jana Kubisza, przedwojennego dyrektora oddziału chirurgicznego w Cieszynie, organizatora szpitali dla powstania, Józefa Grycza, bibliotekarza i historyka dążącego do uchronienia zbiorów Biblioteki Narodowej czy Jana Cholewę, pilota dywizjonów bombowych 300 i 301 oraz eska-

dry do zadań specjalnych, który brał udział w lotach nad Polskę i jest posiadaczem szczególnego rekordu ośmiu lotów nad Warszawę z zaopatrzeniem dla powstania – podkreśla Ścibut. – Kolejne dwie postaci to Bernard Adamiński, ps. „Bocian”, szef lotnictwa oddziału trzeciego Komendy Głównej Armii Krajowej oraz słynny cichociemny Adolf Pilch – dodaje burmistrz.

Zakończenie rocznicowej uroczystości nastąpi o 17.00 – godzinie „W” – uczczeniem pamięci powstańców minutą ciszy i symbolicznym wypuszczeniem w niebo rozdanych baloników.

(wik)

Po książkę i autograf

Wczoraj w Jabłonkowie rozpoczęło się 68. Gorolski Święto. W Lasku Miejskim tradycyjnie ulokowała się Koliba Wydawców, w której można kupić dobrą polską książkę. – Przyjeżdżamy na „Gorola” z książką od 1993 roku – mówi Zenon Wirth, właściciel Koliby Wydawców. – Jesteśmy już od piątku, oferujemy polskie książki zarówno wydane w kraju, jak i na naszym terenie. Wybór jest bogaty i reprezentatywny, a co ważne, kupujący książki wydane ostatnio nad Olzą będą do nich mogli uzyskać autograf od ich autorów.

Jak zdradził Wirth, autograf będzie można zdobyć w niedzielę od godz. 14.00. Swoje książki będą podpisywać: poeta Marek Słowiczek (debiutancki tomik „Cisza skrzydeł”), Andrzej Drobik („Bolko Kantor. Prawy prosty”) oraz Józef i Karol Mrózkowie („W cieniu Żywocic”). Natomiast „świętogorolska” sobota upłynie w Kolibie pod znakiem promocji książki kucharskiej Walburgi Fójcikowej „Gotujemy po naszymu. Tradycyjne przepisy kuchni Śląska Cieszyńskiego”, a towarzyszyć jej będzie degustacja regionalnej potrawy. Początek o 14.00.

– Jakie to będzie danie, nie zdradzę, niech to będzie niespodzianka. Chciałbym też zachęcić do odwiedzenia naszego stoiska rodziny z dziećmi. Gorolski Święto to bowiem ostatnia okazja do zakupu dla swojej pociechy książki z 10-procentową zniżką w ramach organizowanej przez naszą księgarnię i Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki akcji „Książka za świadectwo”. Dzieci powinny więc zabrać z sobą na „Gorola” świadectwo z promocją do następnej klasy – dodaje szef Koliby Wydawców.

(kor)



Fot. JACEK SIKORA

Polskie książki i czasopisma będzie można na 68. Gorolskim Święcie kupić już po raz 23.

Wrzątek i pomidorowa to za mało

W sierpniowym numerze *Magazynu Turystyki Górskiej „n.p.m.”* opublikował czwarty ranking polskich schronisk górskich. Zwyciężyło w nim schronisko w Dolinie Roztoki w Tatrach, natomiast klęskę poniosły obiekty PTTK w Beskidzie Śląskim. Popularne schronisko na Przysłopie pod Baranią Górą zostało sklasyfikowane dopiero na 61. miejscu. Gorzej oceniono jedynie pięć innych obiektów.

Ranking schronisk trwa od 1 lipca 2014 r. do 15 czerwca 2015 r. Każdy z obiektów testerzy odwiedzili dwukrotnie, nocując w nich, jedząc i obserwując. Jedną wizytę przypadła na miesiące letnie, druga na zimowe. Testerzy przebywali w obiektach incognito, a oceniali jakość serwowanego turystom wyżywienia, standard noclegów, warunki sanitarne oraz atmosferę.

– Ta nazwa jednak nieco myli, gdyż mieszczą się w niej takie kwestie, jak łatwość komunikacji, ocena strony internetowej obiektu, dostępność materiałów informacyjnych na miejscu czy przestrzeganie ciszy nocnej. W „atmosferze” mieści się również postawa pracowników schroniska, dostępność pomieszczenia pełniącego funkcję świetlicy i to, co nazywamy górskim klimatem – tłumaczy autorkę ranking, którą podkreślają, że schroniska z klimatem, mające jednak brudne toalety i zapadające się materace, nie miały szans na wysokie miejsce.

Ostatecznie w tegorocznym rankingu „n.p.m.” zwyciężyło schronisko w Dolinie Roztoki. Drugie miejsce zajęło schronisko Andrzejówka w Górach Kamiennych, a trzecie schronisko na Markowych Szczawinach pod Babią Górą. Czwarta lokata przypadła Jaworzynie Krynickiej w Beskidzie Sądeckim, a piąta bawówce na Rycerzowej w Beskidzie Żywieckim.

Spośród schronisk Beskidu Śląskiego najwyżej, bo na 15. miejscu, uplasowało się schronisko na Skrzyszynie. Mimo to obiekt w Szczyrku zanotował spadek aż o dziewięć miejsc, ponieważ przed dwoma laty sklasyfikowany był na bardzo dobrej, szóstej pozycji. W rankingu spadło również (aż o 13 oczek) schronisko na Szyndzielni w Bielsku-Białej, które tym razem uplasowało się na 22. miejscu.

Spośród obiektów zlokalizowanych w powiecie cieszyńskim najlepiej wypadło 27. w rankingu schronisko PTTK na Równicy w Ustroniu. Ono także odnotowało bodaj największy skok, ponieważ w 2013 r. sklasyfikowane było dopiero na 47. miejscu. Dla odmiany popularne wśród turystów z Zaolzia schronisko na Stożku w Wiśle spadło o siedem oczek i wylądowało na 48. miejscu. Najgorzej jednak spośród śląskich obiektów testerzy ocenili schronisko na Przysłopie pod Baranią Górą, które spadło z 45. pozycji aż na 61.

BESKIDY TO NIE TATRY

Helena Skorupa, prezes Oddziału PTTK w Wiśle, nie ukrywa zdziwienia wynikami zestawienia.

– Wszystko dlatego, że schronisko na Stożku uważam za bardzo dobre. Tyle że trudno mi się wypowiedzieć, ponieważ wiślański Oddział PTTK nie jest opiekunem ani administratorem żadnego schroniska – stwierdza.

Tłumaczy przy tym, że w administracyjnych granicach Wisły znajdują się trzy schroniska należące do PTTK. Są to obiekty na Stożku i Przysłopie oraz Dom Turysty w Wiśle-Nowej Osadzie.

– Zdarza się, że przyjmujemy skargi od turystów, ale tymi obiektami administruje spółka Schroniska i

Hotele PTTK „Karpaty” z siedzibą w Nowym Sączu – wyjaśnia Skorupa.

A na co skarżą się turyści? – Gości, ale także władze Wisły, najbardziej irytuje fakt, iż od dawna zamknięty jest Dom Turysty. To jedyny obiekt PTTK w Wiśle, do którego można dojechać samochodem, niestety od kilku lat trwa w nim remont. Prace toczą się wewnątrz, nie widać ich więc z ulicy i to najbardziej denerwuje turystów – tłumaczy.

Skorupa przekonuje, że dla odmiany schronisko na Stożku jest raczej chwalone przez turystów. – Stożek od lat utrzymuje wysoki poziom, natomiast z Baranią Górą jest pewien problem, ponieważ trwa tam remont „na raty”. W tej chwili wymieniana jest stolarka okienna – dodaje.

Do największych minusów Przysłopu testerzy zaliczyli brak czystości w pokojach, wysłużone toalety i wysokie ceny w bufecie. Bartłomiej Kalinowski, gospodarz schroniska pod Baranią Górą, nie widział jeszcze rankingu „n.p.m.”, ale wie, że prowadzony przez niego obiekt zajął jedno z ostatnich miejsc.

– Ceny rzeczywiście mamy wysokie, bo też ruch jest niewielki, a czynsz i podatki wysokie – mówi „Głosi Ludu” Kalinowski. Przekonuje, że Beskidy to nie Tatry. – Oczywiście Barania Góra jest popularna, ale nie obserwujemy tutaj żadnego turystycznego boomu. Co więcej, wydaje mi się, że ruch turystyczny systematycznie, z roku na rok, maleje. A co do oceny mie-



Obiekt na Stożku został oddany do użytku w lipcu 1922 r.

sięcnika „n.p.m.”, faktycznie nasze pokoje i łazienki nie wyglądają pięknie. Ale też budynek od 30 lat nie przechodził żadnej gruntownej modernizacji. My rozpoczęliśmy prace i powolutku, w miarę posiadanych funduszy, staramy się je kontynuować – dodaje Kalinowski.

W schronisku najpierw odnowiono część kuchenną, doprowadzając ją do standardów unijnych, teraz roboty toczą na poszczególnych kondygnacjach. – Niestety województwo odrzuciło nasz wniosek o dofinansowanie tych prac – martwi się Kalinowski.

ZMIENIA SIĘ NA LEPSZE

Tomasz Cylka, redaktor naczelny miesięcznika „n.p.m.” z dumą pod-



Schronisko na Równicy istnieje od wielu lat, ale ostatnio ma coraz większą konkurencję.

kreśla, że prowadzony przez jego dziennikarzy ranking spowodował, iż w ostatnich latach wiele w górskich schroniskach zmieniło się na lepsze. – W licznych obiektach rozpoczęto remonty. Są zarówno wielkie inwestycje, jak kapitalna modernizacja łazienek w Roztoce czy program „Zielone schroniska” za unijną dotację w Tatrach i Beskidach. Ale są też i małe przedsięwzięcia, które gospodarze podejmują własnym sumptem, na ile im skromne finanse pozwalają – przekonuje we wstępie do ostatniego numeru naczelnicy „n.p.m.”.

Opinię tę potwierdza Jacek Tyszkowski, prezes Oddziału PTTK „Beskid Śląski” w Cieszynie, który uważa, że wiele polskich schronisk przechodzi właśnie gwałtowną metamorfozę, która kończy się jednak

pytają, dlaczego nadal widnieje ono na turystycznych mapach. Niestety możemy jedynie przesyłać te skargi do Nowego Sącza, bo sami nie mamy na to żadnego wpływu. Pamiętam nawet sytuację, gdy członek Zarządu Głównego PTTK zarezerwował i opłacił pokój w schronisku PTTK w Komańczy, tymczasem na miejscu okazało się, że dzierżawca wynajął ten pokój komuś innemu. Ostatecznie nasz kolega został na lodzie – relacjonuje Tyszkowski.

Prezes cieszyńskiego Oddziału PTTK przekonany jest jednak, że standard polskich schronisk systematycznie rośnie nie tylko za sprawą rankingu „n.p.m.”. Za przykład daje m.in. nowe obiekty na Markowych Szczawinach pod Babią Górą czy na Hali Miziowej pod Pilskiem.

– Jeszcze 20-30 lat temu turysta przychodził do schroniska przespać się w wieloosobowej sali. Mógł tam liczyć na darmowy wrzątek, ale o prysznicu nie myślał, bo często do dyspozycji miał jedynie umywalki. Dziś odnowione obiekty PTTK przypominają górskie hotele i pensjonaty. W Beskidach mało jest zresztą schronisk, do których nie można dojechać samochodem lub dostać się w pobliżu kolejką linową – stwierdza Tyszkowski.

WODA JAK WINO

Do takich obiektów należy m.in. schronisko na ustroniskiej Równicy. Najwyżej sklasyfikowany spośród cieszyńskich obiektów PTTK posiada 50 miejsc noclegowych w pokojach dwu- i wieloosobowych. W ostatnich latach jego gospodarze zmienili wystrój sali restauracyjnej, którą wzbogacono o kominek i elementy wyposażenia nawiązujące do regionalnych tradycji i historii turystyki w Beskidach. Odnowiono też dach i przebudowano kominy. Obok schroniska zmodernizowano i poszerzono parking, powstał plac zabaw dla dzieci, przygotowano zadane miejsce na rozpalenie ogniska. Turystów przyciągają jednak na Równicę nie tylko zbiegające się tam szlaki turystyczne, ale znajdujące się w pobliżu schroniska atrakcje turystyczne, park linowy czy extreme park.

– Mimo to na co dzień bardzo ciężko jest nam związać koniec z końcem, ponieważ musimy konkurować z różnymi karczmami, a na samej Równicy są jeszcze dwa hotele i dodatkowo kwatery prywatne. Konsekwencje tej sytuacji są dla nas opłakane – mówi bez ogródek Da-

nuta Gabzdyl, która wraz z mężem Henrykiem od 1998 r. prowadzi schronisko PTTK.

Dodaje, że Równica nie jest w stanie nadążyć za konkurencją, a wszystko przez wysokie koszty funkcjonowania.

– Wodę do schroniska pompujemy na przykład ze Skalicy. W efekcie kosztuje ona u nas tyle, ile butelka wina. Tymczasem jedna splotka to 9-10 litrów. Nikt nie zdaje sobie z tego sprawy, a zdarza się, że ludzie awanturują się, gdy muszą zapłacić za toaletę. Poza tym obiekt jest duży, a jesienią, zimą i wiosną praktycznie świeci pustkami. Latem musimy więc zarobić na wszystkie martwe miesiące. W tej chwili jest to niemożliwe i zastanawiamy się, czy nie zrezygnować z dzierżawy – przyznaje i dodaje, że prowadzenie schroniska nie przynosi obecnie żadnej satysfakcji finansowej, przysparza natomiast wielu zmartwień. – W tym roku nasze obroty spadły w stosunku do 2014 r. o 40 procent. Ratuje nas dobra kuchnia, ale na przykład grup szkolnych praktycznie już nie gości. Gdy więc przychodzi rachunki, nie wiadomo, które zapłacić najpierw. Kupić węgiel czy może opłacić prąd, żeby nam nie wyłączyli. Są momenty, że rozkładamy ręce – żali się Gabzdyl. Podkreśla, że niektóre schroniska stają się dzisiaj miejscem do zwiedzania, a nie do nocowania. – To także pewien problem, bo bywało już, że nasi goście siedzieli przy stolikach, a tu nagle wchodził przewodnik z 40-osobową autokarową wycieczką i zaczynał prezentować wnętrza, nie pytając nikogo o zdanie – wspomina.

Fakt, iż do schroniska na Równicy można dojechać samochodem rodzi też inne specyficzne problemy. – Na przykład przyjeżdżają grupy w kilka samochodów, wyciągają skrzynki piwa i kiełbasy i próbują się zakotwiczyć w schronisku, żeby urządzić sobie nocną imprezę. Czasami takie sytuacje kończą się wezwaniem policji. Mamy już także dosyć kopania w drzwiach w nocy, gdy po wizycie w knajpie ludzie chcą się dostać do naszej toalety – mówi Gabzdyl.

Mimo codziennych zmartwień gospodarz schroniska cieszy wynik ich obiektu w rankingu „n.p.m.”. – Cenimy sobie bowiem każdego prawdziwego turystę, który przychodzi do nas, żeby rzeczywiście odpocząć. Niestety takich ludzi można dziś policzyć na palcach – stwierdza Gabzdyl.

WITOLD KOŹDOŃ

GŁOSIK

Lato w mieście? Jest super!



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Wystarczy siano, nitka i kilka dodatków, a powstaną piękne zwierzątka.

Co robić w czasie wakacji, kiedy akurat nie przebywamy na wczasach, u dziadków czy na obozie? Wcale nie trzeba się nudzić. Wiedzą o tym doskonale dzieci odwiedzające Dom Narodowy w Cieszynie, którego pracownicy każdego roku przygotowują dla najmłodszych (i tych trochę starszych też) lato pełne zabaw, ciekawych warsztatów, zajęć i wycieczek. – Niemal każdego dnia coś się u nas dzieje. Zapraszamy wszystkie zainteresowane dzieci, oczywiście także te z Zaolzia – zachęca pracownica Domu Narodowego, Agnieszka Pawlitko. My zajrzeliśmy tam w ostatni czwartek, kiedy odbywały się akurat warsztaty tworzenia zwierzątek z sianka. – Z siana można zrobić wszystko, co się tylko chce: zwierzątka, ludziki, a nawet duże postacie naturalnej wielkości. Wystarczy tylko siano i nitka, do tego kilka naturalnych dodatków: groch, kukurydza czy fasola na oczy lub nos – wyjaśnia Danuta Gałuszka, która wraz z mężem zajmuje się wykonywaniem zabawek ze słomy. – Ale tu pachnie! – mówiły dzieci, wchodząc w czwartek rano do sali, w której odbywały się zajęcia. W następnych godzinach uczestnicy mogli sami zrobić swoje „siankowe” zabawki: pieski, kotki, ślimaki, wiewiórki i inne, wymyślone przez siebie stworzy. Jak przekonywali państwo Gałuszkowie, taka zabawka ma niepowtarzalny urok: kiedy przyniesiecie ją do domu, będzie jeszcze długo pachnieć ususzoną trawą, a wytrzyma nawet kilka lat. A jak wam się znudzi... możecie dać ją królikowi czy śwince morskiej, które zjedzą ją ze smakiem...

Kto do tej pory nie zdążył wziąć udziału w którejś z wakacyjnych inicjatyw Domu Narodowego, ma czas jeszcze przez dwa tygodnie. Do połowy sierpnia prawie codziennie w Domu Narodowym odbywać się będą jakieś zajęcia lub wycieczki, a tematów i możliwości jest tyle, że na pewno będzie z czego wybierać. Warsztaty przeznaczone są dla dzieci w wieku 6-12 lat. – W tym roku jest spore zainteresowanie, na zajęcia przychodzi dużo dzieci. Największą popularnością cieszą się warsztaty rękodzielnicze z cyklu „Zrób to sam”. Prace ręczne chętnie wykonują też chłopcy – przekonuje pani Agnieszka, organizatorka wakacyjnych imprez. Jak dodaje, warsztaty są płatne, cena jest jednak symboliczna. Ponadto przedstawimy kilka propozycji na najbliższe dwa tygodnie. Jeśli chcecie zdobyć informacje o wszystkich sierpniowych inicjatywach Domu Narodowego, zajrzyjcie na stronę www.domnarodowy.pl. (ep)

LATAWIEC JAK SIĘ PATRZY

Czy wiecie, że latawiec to najstarszy przyrząd latający cięższy od powietrza i że wywodzi się z Chin? 4 sierpnia na warsztatach dowiedziecie się nie tylko co nieco o jego historii, ale przede wszystkim zbudujecie własny, kolorowy model latawca i zaprezentujecie go w plenerze. Życzymy pomyslnych wiatrów!

Fot. ARC



Siedmioletnia Alicja, pięcioletni Filip i najmłodsza, dwumiesięczna Magda to dzieci państwa Ireny i Adama Włosoków z Cierlicka. Zdjęcia trójki swoich wnucząt przysłała nam do redakcji babcia Halina. (ep)

NAKRĘĆ TELEDYSK

5 sierpnia poznacie tajniki powstawania profesjonalnych wideoklipów. Wspólnie z innymi uczestnikami warsztatów i prowadzącymi wymyślicie scenariusz, choreografię i wspólnie „zagrać” w roztańczonym filmie.

PAPIEROWE FANTAZJE

Z papieru można stworzyć prawdziwe cuda. Wystarczy kolorowa kartka i trochę fantazji, a powstaną papierowe zwierzątka, ptaki, drzewa lub kwiaty. 6 sierpnia organizatorzy zapraszają na warsztaty origami.

POWRÓT DINOZAUROW

Jeśli 12 sierpnia zajrzycie do Domu Narodowego, traficie na warsztaty zatytułowane „Zaginiony świat”. Tylko uwaga... można spotkać dinozaur! Uczestnicy zajęć z tekturowych pudełek, taśmy, kleju i innych materiałów stworzą własnego prehistorycznego stwora.

A MOŻE WYCIECZKA?

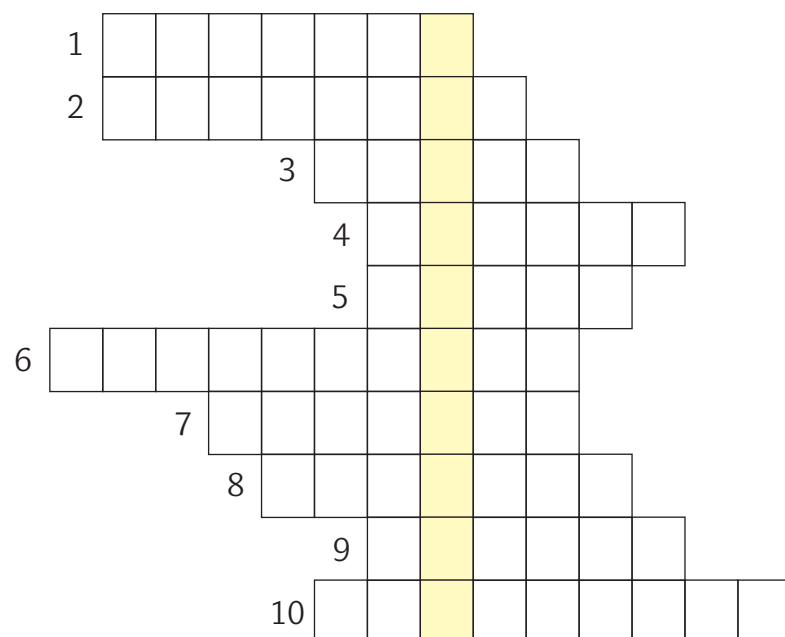
Jeśli chcecie się trochę poruszać i zobaczyć coś ciekawego, zapraszamy na wycieczkę. Przez całe lato Dom Narodowy wspólnie z Kołem Przewodników Górskich i Terenowych PTTK organizują wycieczki dla małych, dużych i dla całych rodzin (Cykl: „Przewodnik czeka”). W sierpniu (7 i 14) w planie są dwie wycieczki dla dzieci. (ep)

WITAMY

KRZYŻÓWKA

Dzisiaj zapraszamy do rozwiązywania „jarzynowej” krzyżówki. Przypominamy, że odpowiedzi z wszystkich krzyżówek można przysłać do końca wakacji – potem spośród nadesłanych odpowiedzi wylosujemy zwycięzcę. To znaczy, że im więcej łamigłówek rozwiążecie, tym większą będziecie mieć szansę na wygraną.

1. Pomarańczowe warzywo, smaczne surowe i gotowane 2. Zjemy go po wykopkach 3. Z tej jarzyny zrobisz barszcz 4. W wierszu warzywo to wyciągali dziadek, babcia, wnuczek, szczeniaczek, kotek, kurka, gąska, bociek i żabka 5. Wielka pomarańczowa kula, znana miłośnikom Halloween 6. Różowy smakołycek, co szczypie w języczek 7. Podłużna, zielona odmiana dyni, której inna nazwa to kabaczek 8. Warzywo na ketchup 9. Po łodydze tej rośliny wspinał się w bajce Jaś 10. Rośnie w polu, ma żółte kolby. (ep)



GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Karuzela życia

Starszy z żalem żegnają się ze swoją ulubioną karuzelą. Tu cztery lata kręcili się z radością i kroczyli odważnie po kolejnych etapach przedszkolnego życia. Swobodne zabawy w ogrodzie wspierały ich rozwój w każdej sferze, a interesujące zajęcia edukacyjne na łonie przyrody były czasem zadziwiających doświadczeń. Zdobytą wiedzę starszacy wykorzystają po wakacjach w szkole, a zyskane w przedszkolu informacje będą się im przypominały przez całe życie. Przy pożegnaniu starszaków mamusi i panie nauczycielki składały przyszłym uczniom 1. klasy poważne życzenia na dalszą drogę życia. Dlatego moje kochane mądrale składają czytelnikom wakacyjne życzonka na wesołą nutę:

Daidek: Gdy będziesz w cukierni słodkie lody jadł, gdy zapomnisz o mnie, żebyś z krzesła spadł.

Marianek: Jak szczęśliwie krasnoludkom czas w bajeczkach leci, tak niech Wam całe życie gwiazdka szczęścia świeci.

Jakubek: Niech Wasze życie energia rozpiera, smutki, kłopoty skasuje do zera.

Klarka: Miej mało życzeń, to Cię uszczęśliwi, miej mało przyjaciół, niech będą prawdziwi.

Patrycja: Czy masz więcej, czy masz mniej, to się zawsze z tego śmieje, śmiech to zdrowie, nie zaszkodzi więc i Tobie.

Natalia: Ile gwiazdek w wieczornym mroku hen na niebie w górze lśni, niech jest tyle w Waszym życiu miłych i szczęśliwych dni.

Emilka: Ile siana w jednej kupie, ile gnoju przy chałupie, ile kropli wpadnie w morze, tyle zdrowia daj Wam Boże.

Anetka: Przeszedł krasnal koło wody zmoczył sobie kawał brody, a ja z tego się raduję i niech żyją wakacje – to wykrzykuję.

Pani Janka



PRZEDSZKOLE OLDRZYCHOWICE
2014 - 2015



W sobotę uczymy się Polski

W dalekim Portland, w stanie Oregon na północno-zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, podobnie jak u nas trwają właśnie wakacje. Od szkolnych obowiązków odpoczywają nie tylko uczniowie amerykańskich szkół, ale także sobotniej szkoły polskiej. O tym, jak powstała i jak działa jedyna polska szkoła w Oregonie, skąd dzieci mają cieszyńskie stroje ludowe i jak nauczyły się tańczyć kołomajkę, a także o portlandzkiej Polonii i nietatwym dążeniu do zachowania polskich korzeni, „Głosowi Ludu” opowiada Renata Dajnowska. Pochodząca z Cieszyna dyrektorka portlandzkiej szkoły polskiej właśnie spędza wakacje w rodzinnym mieście.

20 LAT TEMU

Do USA Renata Dajnowska trafiła w 1994 roku, kiedy po wygraniu w loterii wizowej przyjechała z mężem i synem do Nowego Yorku. W tym samym czasie na drugim krańcu Stanów Zjednoczonych, w Portland, ruszały przygotowania do utworzenia polskiej szkoły. O jej powstanie postarał się ks. Ryszard Philiposki z polskiego kościoła św. Stanisława. Do Portland rodzina Dajnowskich dotarła sześć lat później, a wkrótce pani Renata zaangażowała się w działalność sobotniej placówki i miejscowej Polonii.

– W pierwszym roczniku, który otwarto we wrześniu 1994 roku, uczyło się zaledwie dwanaścioro dzieci. W późniejszym okresie liczba ta wzrosła, były lata, w których mieliśmy nawet setkę uczniów – przypomina historię szkoły Renata Dajnowska, kiedy spotykamy się w czasie jej pobytu w Cieszynie. W Stanach Zjednoczonych pracuje jako nauczycielka „na telefon”, dlatego mogła przyjechać do Polski na całe wakacje. Jej praca polega na zastępowaniu nauczycieli, którzy zachorowali lub są nieobecni z powodu udziału w zebraniu czy szkoleniu. Kierowanie szkołą polską to dla niej praca społeczna, podobnie jak pozostali nauczyciele tej sobotniej placówki udziela się tam na zasadach wolontariatu. Jak wyjaśnia, w minionym roku szkolnym do polskiej szkoły w Portland uczęszczało 56 dzieci, a zajmowało się nimi 12 nauczycieli. Zajęcia odbywają się w co drugą sobotę, przyjeżdżają na nie nie tylko dzieci z Oregonu, ale też z południa sąsiedniego stanu Waszyngton, ponieważ Portland mieści się na granicy tych dwóch stanów.

CAŁY ŚWIAT W POLSKIEJ SZKOLE

– W Oregonie Polaków nie ma zbyt wielu, a jeszcze mniej jest tych, którzy angażują się w polonijną działalność i zapisują dzieci do polskiej szkoły – opowiada pani Renata. Jak mówi, portlandzka Polonia powoli się starzeje. Dwadzieścia lat temu szkołę pomagali zakładać imigranci, którzy przyjechali z Polski z dziećmi. Dziś do szkoły chodzą nawet dzieci z drugiego pokolenia amerykańskiej Polonii, które urodziły się i wychowały w Stanach. Nowych imigrantów, którzy zostają tu na stałe, jest mało, ale Portland bardzo prędko się w ostatnich latach rozwija i przyjeżdża tu sporo ludzi na roczne lub kilkuletnie kontrakty – także z Polski. Niektórzy decydują się posłać dziecko na czas pobytu do polskiej placówki sobotniej. Co interesujące, obecnie większość uczniów pochodzi z rodzin mieszanych, a żeby było jeszcze ciekawiej, drugi z rodziców niekiedy jest Amerykaninem: rodzice uczniów pochodzą praktycznie z całego świata: na przykład z Japonii, Peru, Holandii, Ukrainy czy Rosji.

Jak przyznaje dyrektorka, to spore utrudnienie dla rodziców. Z pewnością nie jest im łatwo rozmawiać w domu po polsku, egzekwować od dzieci mówienie w tym języku, posyłać w sobotę do polskiej szkoły, po całym tygodniu zajęć w szkole amerykańskiej. – Tylko bardzo zdeterminowani rodzice, którzy wiedzą, czego chcą i bardzo zależy im na zaszczepieniu



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Dyrektorka szkoły polskiej w Portland, Renata Dajnowska.

dziom polskich korzeni, decydują się na to. To sprawia, że na naszych lekcjach poziomu języka polskiego jest bardzo zróżnicowany – wyjaśnia.

SOBOTNIA NAUKA POLSKIEGO

Renata Dajnowska zaznacza, że dzieci, które nie obcują w domu z językiem polskim, w szkole nie mają szans dobrze się go nauczyć. – Oferujemy oczywiście lekcje języka polskiego, w starszych klasach także elementy historii i geografii Polski, ale odbywając się co dwa tygodnie zajęcia na pewno nie wystarczą, żeby dobrze nauczyć się języka, jeśli nie ma się z nim kontaktu gdzie indziej – zwraca uwagę dyrektorka. Jak mówi, w doszlifowaniu polszczyzny bardzo pomagają dzieciom wakacje w Polsce. Pomimo bardzo czasem zróżnicowanego poziomu znajomości języka polscy pedagodzy starają się nauczyć dzieci jak najwięcej, i to już od najmłodszych lat, ponieważ do polskiej szkoły chodzą nawet trzyletnie dzieci.

OD PRZEDSZKOLAKÓW PO DOROSŁYCH

Nauka odbywa się od godz. 9.00 do 12.30. Najmłodsza grupa – przedszkolna, ma oczywiście zajęcia w formie dostosowanej do wieku. Wszystkie dzieci uczą się języka polskiego, a w starszych klasach dochodzą również historia i geografia. Nieodłączną częścią

każdego sobotniego zgromadzenia są zajęcia z tańców ludowych oraz lekcja muzyki, na której dzieci poznają polskie piosenki. Dzieci uczą się z podręczników, napisanych specjalnie dla szkół polonijnych, ponieważ te, które sprowadzono kiedyś z Polski, były za trudne. Jak opowiada pani Renata, na zakończenie sobotnich zajęć nauczyciele wprowadzają naukę w formie zabaw, gier językowych, dzieci tworzą gazetki szkolne czy piszą kartki na święta.

Zajęcia odbywają się w Domu Polskim, gdzie szkoła ma do dyspozycji m.in. dużą salę do zajęć tanecznych czy bibliotekę, oraz w sąsiednim tzw. białym domku, który polska szkoła wynajmuje na lekcje starszych grup. Oprócz przedszkolaków i dzieci istnieje również grupa młodzieżowa, mająca bardziej luźne zajęcia, a także grupa dorosłych, którzy chcą doskonalić swoją polszczyznę.

– Oprócz tego, że dzieci uczą się polskiego i dowiadują się wielu rzeczy o Polsce, w naszej szkole mamy również dużo imprez towarzyszących. Proponujemy na przykład Andrzejki, malowanie pisanek, robienie palm wielkanocnych czy śpiewanie koled, obchodzimy też polskie święta narodowe – wyjaśnia Renata Dajnowska. Jak dodaje, w ciągu roku jest również kilka dużych imprez, na których dzieci mogą się zaprezentować. Trzy lata temu szkoła nawiązała współpracę

z miejscowymi szkołami narodowymi: czeską oraz węgierską. Wspólnie utworzyli Visegrad Group. Razem organizują kilka imprez, np. Międzynarodowy Dzień Dziecka, a jesienią wspólnie obchodzą święta niepodległości swoich krajów.

KOŁOMAJKA W OREGONIE

W ostatnim roku szkolnym największym wydarzeniem były z pewnością obchody 20-lecia szkoły. Jak wyjaśnia Dajnowska, za początek placówki uznaje się rok 1995, jej powstanie w rzeczywistości miało jednak miejsce już rok wcześniej, dlatego można powiedzieć, że placówka działa już 21 lat. Dzieci przygotowały oczywiście program, a w nim... m.in. kołomajkę, znany na Śląsku Cieszyńskim taniec ludowy. Jak przyznaje dyrektorka, do tej pory choreografowie najczęściej ćwiczyli z dziećmi krakowiaka, bo to widowiskowy, charakterystyczny dla Polski i rozpoznawalny taniec, który z naszym krajem kojarzą w Stanach Zjednoczonych także inne narody. Kilka lat temu dzieci wystawiały też na przykład tańce z Podhala. Jak to się więc stało, że tym razem nauczyli się cieszyńskiego układu? W dodatku... w cieszyńskich strojach ludowych?

– Mamy dwoje bardzo dobrych, doświadczonych nauczycieli tańca. Marek Stępień prowadzi zajęcia z młodszymi dziećmi, a starszymi zajmuje się Zyta Nagler, która pochodzi z Żywca. Kiedy w zeszłym roku trafiła w moje ręce książeczka o warsztatach tanecznych z regionu beskidzkiego i śląskiego, zaproponowałam jej, żeby dodała coś nowego do naszego repertuaru i opracowała jakiś taniec z tego regionu – opowiada Renata Dajnowska. Pani Zyta pomyślała o tańcach cieszyńskich... i tak się zaczęło. Z Cieszynem portlandzka Polonia miała zresztą już wcześniej kontakty i otrzymywała materiały z wydziału kultury cieszyńskiego magistratu. W 2009 w ramach Polish Festival w Portland Renata Dajnowska przygotowała wystawę o Cieszynie.

Kiedy szkoła zastanawiała się, skąd wziąć stroje cieszyńskie, a przede wszystkim – jak za nie zapłacić, okazało się, że Urząd Miejski w Cieszynie zgodził się ufundować polskim dzieciom z Portland uszycie tradycyjnych ubiorów. W kwietniu osiem kompletów dziewięcioletnich strojów cieszyńskich, uszytych w miejscowej pracowni strojów ludowych, wysłano

z Cieszyna do Portland. – Wszystko to zorganizowaliśmy „za pięć dwunasta”, a paczka ze strojami dotarła dosłownie na kilka dni przed uroczystością – opowiada dyrektorka. – Dziewczynkom suknie bardzo się podobały, mówiły, że czują się w nich jak księżniczki – dodaje.

Na razie uczennice miały okazję założyć cieszyńskie stroje na dwa występy: kwietniowy Dzień Kultury Polskiej oraz odbywające się w maju uroczystości z okazji jubileuszu szkoły, połączone z Dniem Matki i Ojca. Pierwsza z imprez odbyła się w Białym Orle, czyli pierwszym skupisku Polaków, w którym portlandzka Polonia spotykała się już w XIX, a druga – w Domu Polskim. Po wakacjach dzieci zaczną znów ćwiczyć program, z którym ponownie wystąpią podczas festiwalu polskiego w Portland.

WYBIERZ DWUJĘZYCZNOŚĆ

Jak opowiada Renata Dajnowska, nie wiadomo jeszcze, ilu uczniów będzie uczęszczać do sobotniej szkoły w nowym roku szkolnym, nadal można zapisywać dziecko do klasy. – Każdy rok jest inny. Zmienia się, czasem bardzo, liczba dzieci, zmienia się ich poziom znajomości języka i wiedzy o Polsce, więc co roku trzeba nieco dostosować nasz program – mówi. Zapisanie dziecka do polskiej placówki, a co za tym idzie – chęć kultywowania polskich tradycji, to wcale nie jest oczywisty wybór. Rodziny „mieszane” stają przed koniecznością dwu- lub trzykulturowego wychowania. W dodatku dzieci, zwłaszcza starsze, mają mnóstwo innych zajęć, należą do kółek zainteresowań, zespołów, uprawiają sporty. Niekiedy trudno jest wygospodarować wolne sobotnie przedpołudnie.

– Staramy się wytłumaczyć rodzicom, jak cenna jest dwujęzyczność. Jednak uczenie dziecka języka polskiego i polskiej kultury oznacza dla całej rodziny wielką próbę, wymaga wiele pracy. Efekty widać po jakimś czasie. Niektóre dzieci, tak jak moja córka, decydują się na wyjazd do Polski na studia – mówi dyrektorka. Jak opowiada, pierwsza klasa, która ukończyła polską szkołę, zgłosiła się do Polish Regents Exams, czyli państwowego egzaminu z języka polskiego, którego zdanie może potem pomóc na przykład w otrzymaniu kredytów na studia.

DOBRY KLIMAT

Portlandzka Polonia to oczywiście nie tylko sobotnia szkoła. Prędko działa Dom Polski, w kościele św. Stanisława odbywają się msze w języku polskim, Polacy organizują wiele imprez i wydarzeń kulturalnych, zapraszają do występów polskich artystów. – W tej chwili jest tendencja, by dbać o swoje korzenie i prezentować je. Emigranci, którzy przybyli tu na początku XX wieku, byli w o wiele gorszej sytuacji, wtedy języki narodowe były piętnowane, dopuszczalny był tylko angielski. Na pewno teraz panuje dobry klimat dla działalności organizacji polonijnych i polskich szkół – kończy Dajnowska.



Fot. ARC

Kołomajka w wykonaniu uczniów sobotniej placówki polonijnej.

Rodzinnie i kreatywnie

– Chodzi nam głównie o to, by dzieci wspólnie z rodzicami tworzyły swoje własne prace. My pomagamy, instruujemy, lecz staramy się, by do głosu doszły przede wszystkim kreatywność uczestników i ich pomysły – tak o czwartkach w Drzewiönce na Fojstwie w Mostach koło Jabłonkowa mówi Jitka Bilková.

Co czwartek w Drzewiönce organizowane są warsztaty dla rodzin, czy to miejscowych, czy to przyjezdnych. Jak informują pracownicy centrum, wśród uczestników przeważają turyści, miejscowi są w mniejszości. Przybywają mieszkańcy Hawierzowa, Karwiny, Frydku-Mistku, gościła nawet jedna rodzina z południa Moraw.

Do dyspozycji jest pięć stanowisk o różnej tematyce: filcowe słoneczko, naszyjnik z koszulek, kwiat z koraliików, budka z gliny i magnes z papieru. W ich przypadku uiszczamy drobną opłatę za materiały. Oprócz tego są dodatkowo stanowiska, już nieodpłatne, dla dzieci, by sobie malowały, wycinały, czy bawiły się.

Dzieci oraz ich rodzice cenią sobie udział w warsztatach. – Pracujemy teraz z gliną garncarską i robię z nich budkę dla ptaków – mówi mały Martin Rossi. – Dla mnie praca z gliną nie jest nowością, w moim mie-

ście też chodzę na zajęcia z ceramiki – dodaje jego siostra, Michaela.

Najbliższy czwartek, 6 sierpnia, będzie pod znakiem dożynek. Obecni będą rzemieślnicy, pod których kierunkiem będzie można wypróbo-

wać swoich sił w rozmaitych rzemiosłach. Poza tym przygotowywane będą tradycyjne potrawy, będzie lane piwo z Herczawy, a także będzie się można nauczyć młócić cepem.

(endy)



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

REKLAMA

OGRODZENIA ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
 email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
 email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

CL-239

**CZYTAJ NAS
 CODZIENNIE!**
www.glosludu.cz
**Aktualizowany
 serwis o Polakach
 na Zaolziu**

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
 Na Twój telefon czeka
**BEATA
 SCHÖNWALD**
 doradca ds. reklamy
 Tel. 775 700 896

**PALIRNA U ZELENE LIPY •
 GORZELNIA POD ZIELONA LIPA •
 1999**

Tel. 596 422 010
 737 841 306
www.palirna-stonava.cz
 Stonawa 334
 Wpisujemy zamówienia
 i już palimy
 Miłe czekanie z internetem i
 telewizją przy kawie

Sezon 2015/2016

CL-481

**Ogłoszenia do »Głosu Ludu«
 przyjmowane są w dni powszednie:**

- ☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766, e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
- ☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00, e-mail: ad.servis@hudeczek.cz.
- ☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00, tel.: 596 312 477, e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

SIMPLY CLEVER **ŠKODA**

**PŘIPRAVUJEME PRO VÁS
 NOVÝ AUTOSALON ŠKODA**

PROVOZ NEPŘERUŠEN

Po dobu rekonstrukce na ul. Frýdecká zůstává v provozu servis a prodej náhradních dílů, Emise, STK.

Prodej vozů ŠKODA dočasně na pobočce v Oldřichovicích. Pracovní doba nezměněna.

Váš autorizovaný prodejce vozů ŠKODA:

KARIREAL a.s.
 Frýdecká 272
 739 61 Třinec
www.karireal.cz

KARIREAL

CL-119

**Wilgoć w domu,
 mokre piwnice?**
 Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
 Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
 e-mail: ajesucho@seznam.cz
 tel.: 608 772 213

CL-212

**CATERING
 ŻAREŁKO**

- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

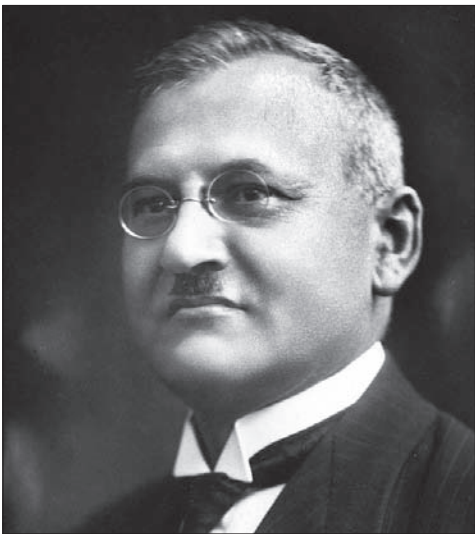
www.cateringcieszyn.pl **660 357 077**

CL-128

Leksykon Polaków (24)

JAN BUZEK (1874-1940)

Dr medycyny, zasłużony lekarz w Zagłębiu Karwińskim, działacz społeczno-narodowy i polityczny, poseł do parlamentu w Pradze. Ur. 27 III w Końskiej w rodzinie chłopskiej Andrzeja i Marii z Kajzarów. Po ukończeniu szkoły elementarnej w rodzinnej miejscowości uczył się w niemieckim gimnazjum w Cieszynie. Członek działającej w niemieckich szkołach średnich polskiej tajnej organizacji „Jedność”, powołanej w 1866 r. po zlikwidowanej przez władze austriackie „Wzajemności”. Następnie student medycyny na UJ, działacz Stowarzyszenia Akademików Polskich na Śląsku „Znicz” założonego w 1894 r. w Cieszynie jako kontynuator „Jedności”. Organizacja miała swoje koła w Krakowie i we Lwowie. W latach 1897-1898 podczas studiów był przewodniczącym koła „Znicza” w Krakowie. Dyplom lekarski uzyskał w 1901 r. jako doktor wszech nauk lekarskich na UJ. Po ukończeniu studiów początkowo zamierzał poświęcić się pracy naukowej. Odbił w tym celu praktykę w klinice prof. Jordana w Krakowie, później w szpitalu dr. Bohdanika w Białej.



Osiadł jednak w 1902 r. w Dąbrowie jako lekarz gminny i górniczy. Jego dom stał się centrum polskiego życia narodowego. To tu zrodziła się idea powołania w Orłowej polskiego gimnazjum, które powstało w 1909 r. jako Polskie Gimnazjum Realne im. Juliusza Słowackiego. W tymże roku B. powołał Związek Starych Strzech „Znicza”, w której skupiali się byli członkowie „Znicza” dla niesienia pomocy ubogim studentom. W 1910 r. z jego m.in. inicjatywy powołano w Orłowej w 1910 r. Ognisko Polskie. Prezesem został B. Ognisko zrzeszało polską inteligencję: inżynierów, lekarzy, nauczycieli, sztygarów z Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego. Posiadało własną bibliotekę, urządzało wycieczki, zabawy, imprezy rocznicowe. Liczyło w 1912 r. 121 członków.

Współzałożyciel pierwszej polskiej Szkoły Górniczej w Dąbrowie powołanej w 1907 r. Wykładał w niej higienę i ratownictwo górnicze. Wykładał też higienę w Szkole Gospodarstwa Domowego w Orłowej, a po 1920 r. w Szkole Gospodarstwa Domowego w Końskiej. Był popularyzatorem higieny od czasów studenckich, często zamieszczał artykuły z tej dziedziny w prasie, głównie w „Kalendarzu Śląskim” i „Dzienniku Cieszyńskim”, organie Polskiego Stronnictwa Narodowego na Śląsku Cieszyńskim założonym w 1906 r., którego sam był współzałożycielem. Nakładem Towarzystwa Ewangelickiego Oświaty Ludowej założonego w 1881 r. ukazała się broszura B. „O higienie i jej znaczeniu dla społeczeństwa” (Cieszyn 1902). W czasie I wojny światowej B. został zmobilizowany, jako żołnierz armii austriackiej i jako lekarz; odznaczony za walkę z chorobami zakaźnymi. Po podziale Śląska Cieszyńskiego napisał w kronice Ogniska Polskiego w Orłowej: „Bracia i siostry, dzieci tej samej ziemi śląskiej rozchodzimy się. Jednych przyłączono do Macierzy, do Polski, drugim kazano iść do Czech. Nas tutaj przyłączono do republiki czechosłowackiej. Z tym faktem musimy się liczyć. Ale z drugiej strony jest naszym

świętym obowiązkiem trzymać i zachować dziedzictwo i spuściznę naszych ojców, by nie przerwała się nić łącząca nas z życiem, duchem i kulturą polską”.

Pracował w Zarządzie Głównym Macierzy Szkolnej, od 1921 r. jako skarbnik. W 1920 r. próbował reaktywować działalność Ogniska Polskiego w Orłowej, jednakże groźby czeskich szowinistów spowodowały, iż na rok odłożył te plany. W 1921 r. doszło do zwołania zebrania przedwojennych członków i wznowienia działalności Ogniska, którego był w dalszym ciągu przewodniczącym. Popierało ono ideę budowy schroniska i kaplicy na Kozubowej, wspierał polskich studentów z Zaolzia. Działało do 1932 r. B. Pełnił jeszcze funkcję prezesa Stronnictwa Ludowego, przewodniczącego Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, współpracował ze Związkiem Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”, Towarzystwem Oszczędności i Zaliczek w Czeskim Cieszynie – najstarszą instytucją bankową na Śląsku Cieszyńskim działającą od 1863 r., ze Związkiem Straży Pożarnych w Czechosłowacji działającym od 1920 r., Polskim Zborem Ewangelickim w Orłowej, Towarzystwem Ewangelickim Oświaty Ludowej. Od 1932 r. przewodniczył powstałemu w Karwinie Towarzystwu Przyjaciół Morza Polskiego. W 1923 r. powołano z udziałem B. Rodzinę Opiekuńczą. Była to organizacja o charakterze pomocy społecznej. Instytucją nadrzędną była Polska Krajowa Rodzina Opiekuńcza z siedzibą w Orłowej, subwencjonowana przez Ministerstwo Zdrowia w Pradze oraz dar prezydenta T.G. Masaryka, który z okazji swych 80. urodzin przekazał Rodzinie 100 tys. koron czeskich. Dzieliła się na Powiatowe Rady Opiekuńcze i Gminne Rodziny Opiekuńcze. W latach 30. było ich 102. Skupiały 4 tys. członków. Opiekowały się dziećmi z rodzin ubogich, szczególnie nieślubnymi i rodziców bezrobotnych, organizując ich dożywianie, kolonie i półkolonie w okresach wakacyjnych. Pod opieką organizacji działało sześć poradni udzielających bezpłatnie porad lekarskich dla matek i dzieci.

B. był współzałożycielem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Od 1931 r. pełnił funkcję jego przewodniczącego. Organem prasowym Stronnictwa było „Prawo Ludu”. Z ramienia PSL B. został w 1929 r. posłem do Zgromadzenia Narodowego w Pradze. Tu wraz z Emanuelem Chobotem był członkiem klubu czechosłowackiej socjaldemokracji. Wraz z Karolem Jungą i E. Chobotem działał jako rzecznik porozumienia polsko-czeskiego. Jako poseł bronił praw ludności polskiej żyjącej w Czechosłowacji, a szczególnie praw w szkolnictwie mniejszościowym. Czynił starania o upaństwowienie Polskiego Gimnazjum w Orłowej. W 1934 r. demonstracyjnie opuścił klub, gdy nie uzyskał jego poparcia w sprawie interpelacji poselskich. W 1935 r. powstał Związek Polaków w Czechosłowacji – organizacja mająca skupić wszystkie polskie siły polityczne na Zaolziu. Jej prezesem został dr Leon Wolf, zaś B. jego zastępcą. Związek dążył do uzyskania autonomii dla zaolziańskich Polaków. Zaawansowane już rozmowy przerwały wydarzenia w Monachium. Po wybuchu II wojny światowej, licząc na swój autorytet poselski, B. próbował bronić polskiej ludności. Osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau, potem w Gusen i po powrocie do Dachau zm. wycieńczony krwawą biegunką 24 IX. Urnę z prochami złożono w grobie jego pierwszej żony Anny z Michejdów. Był ojcem dwóch synów: prawnika Jana i inżyniera Władysława. **Bogdan Cimała**

JERZY BUZEK (1842-1907)

Polski działacz społeczny. Ur. 19 IX w Końskiej. Syn Jana i Anny z domu Cieggiel. Absolwent szkoły ludowej i gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie. Mimo sukcesów w nauce (w mowie i piśmie opanował język niemiecki, francuski oraz łacinę i grekę) nie kontynuował edukacji, lecz na życzenie matki miał objąć rodzinne gospodarstwo. Przez pewien czas przyuczał się do zawodu



rolnika w Dolnych Błędowicach. Po powrocie do Końskiej zdobył spore uznanie i popularność. Nie zgodził się zostać wójtem, za to udzielał się w radzie szkolnej. Od 1860 r. prezbiter zboru ewangelickiego w Cieszynie. Był nim do 1903 r., kiedy został usunięty przez Niemców. Z pierwszego małżeństwa z Marią Lazar miał synów Tadeusza i Jerzego, a drugiego z Zuzanną De-long dziesięcioro dzieci, m.in. Józefa i Andrzeja.

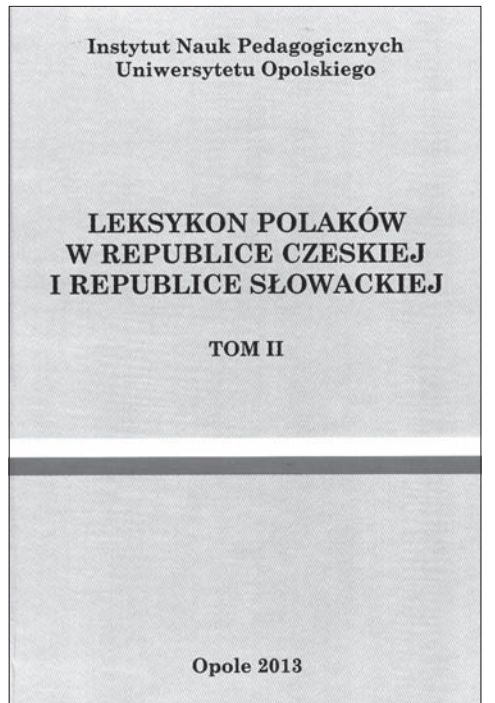
Eugenia Karcz-Taranowicz

KAROL BUZEK (1882-1936)

Nauczyciel, działacz oświatowy, znawca przyrody Śląska Cieszyńskiego. Ur. 28 X w Lesznej Dolnej w rodzinie chłopskiej. Do szkoły ludowej uczęszczał w Trzyńcu, a następnie kształcił się w państwowym seminarium nauczycielskim w Cieszynie, które ukończył w 1901 r. Pierwszą posadę nauczycielską objął we wsi Karwina, a po dwóch latach pracy i złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego otrzymał zatrudnienie



w Raju k. Frysztatu, gdzie nauczał przez kolejne dwa lata. W latach 1905-1911 pracował w szkole ludowej na Granicach w Karwinie. Zyskał wówczas uznanie zarówno jako znakomity pedagog, jak i autor artykułów w obronie szkoły przed germanizacją, które ogłaszał w „Miesięczniku Pedagogicznym”, „Dzienniku Cieszyńskim” i „Gwiazdce Cieszyńskiej”. W formie wyróżnienia za swoje zasługi otrzymał w 1911 r. przeniesienie do szkoły ćwiczeń przy polskim seminarium nauczycielskim w Cieszynie-Bobrku. W latach 1917-1919 uczył w tymże seminarium przyrodznawstwa po uprzednim zdobyciu kwalifikacji nauczyciela szkolnictwa wydziałowego o specjalności w zakresie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. W latach 1919-1933 sprawował urząd inspektora szkolnego powiatu cieszyńskiego, a ponadto prezesował (1925-1934) Zarządowi Głównemu Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Zasłużył się w tym czasie organizowaniem na Śląsku Cieszyńskim polskiego szkolnictwa, opieką nad nauczycielami i młodzieżą szkolną. Działał również aktywnie w Polskim Towarzystwie Pedagogicznym na Ślą-



sku, Towarzystwie Ludoznawczym i Polskim Towarzystwie Turystycznym (PTT) „Beskid”. Wraz z Jerzym Kubiszem opracował w 1924 r. Elementarz, który w okresie międzywojennym wszedł na stałe do kanonu podręczników szkolnych w Cieszyńskiem. Był także autorem szeregu cenionych prac dotyczących fizjografii Śląska Cieszyńskiego. Wśród znawców tej tematyki najwyższe uznanie zyskał jego „Przyczynek do geologii Księstwa Cieszyńskiego” wraz z mapą geologiczną, wydany najpierw w formie artykułów, a następnie w postaci monografii (Cieszyn 1914).

W 1934 r. B. przeszedł w stan spoczynku. Podczas turystycznej wędrowki na Połom w Beskidach doznał ataku serca. Zm. 17 VI 1936 r. Pochowany na cmentarzu centralnym w Cieszynie.

Jolanta Kwiatek, Aleksander Kwiatek

JAN KUBOK (1880-1941)

Pedagog, działacz społeczny i długoletni wójt Końskiej. Ur. 13 VI w Końskiej jako syn Michała i Zuzanny z domu Pękała. Po ukończeniu szkoły ludowej w Końskiej i szkoły wydziałowej w Cieszynie naukę kontynuował w seminarium nauczycielskim w Bobrku koło Cieszyna, które ukończył w 1900 r. Uczył najpierw w Międzyrzeczu, następnie od 1903 r. w szkole ludowej w Końskiej. W 1907 r. został kierownikiem tej szkoły i na tym stanowisku pracował aż do przejścia na emeryturę w 1920 r. Ożenił się z Heleną z domu Macura, córką poprzedniego kierownika szkoły w Końskiej, Adama Macury. Był członkiem zarządu Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Czeskim Cieszynie i pierwszym kuratorem polskiego ewangelickiego zboru oraz jednym z założycie-



Zdjęcia: ARC

li i opiekunów Szkoły Gospodyń Wiejskich w Końskiej. Z zamiłowaniem uprawiał ogrodnictwo i rolnictwo i był wzorem dla okolicznych gospodarzy. Od 1924 r. aż do wybuchu II wojny światowej był wójtem Końskiej. 5 XI 1939 r. został aresztowany przez gestapo i więziony najpierw w Cieszynie, następnie w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu i w Dachau, gdzie zginął w wyniku wycieńczenia i tortur 26 I 1941 r.

Marian Steffek

SPACERKIEM PO WILEŃSKICH ŚWIĄTYNIACH

Kościoły z polską historią

Wilno bywa często nazywane miastem kościołów. I faktycznie tak jest – na kościół czy cerkiew natkniemy się niemal na każdym kroku. Dla nas, Polaków, najbliższym sercu zabytkiem sakralnym jest Kaplica Ostrobramska z cudownym obrazem Matki Bożej, o której pisał Mickiewicz w „Inwokacji” do „Pana Tadeusza”. Ale w Wilnie znajdziemy również inne kościoły i kaplice mocno związane z polską historią. Prezentuję te, które miałam okazję poznać podczas niedawnej wycieczki na Litwę.

**PRZYPOMINA
ANTYCZNĄ ŚWIĄTYNIĘ**

Za najważniejszy kościół w tym kraju uważana jest wileńska bazylika archikatedralna św. Stanisława i św. Władysława, wzniesiona po chrzcie Litwy w miejscu pogańskiej świątyni Peruna. Jej architektura zaskakuje turystów, którzy przyjeżdżają nad Wilię po raz pierwszy i, podobnie jak bywa w większości miast europejskich, spodziewają się katedry gotyckiej bądź barokowej. Wileński kościół przypomina bowiem świątynię antyczną. – W 1769 roku zaważyła się wieża nad Kaplicą Częstochowską. Zginęło wówczas sześciu księży. Po tym nieszczęściu barokowa katedra została odbudowana przez architekta Wawrzyńca Gucewicza w stylu klasycystycznym. Zachowała się jedynie barokowa kaplica św. Kazimierza – opowiadała nasza wileńska przewodniczka, Katarzyna Kostygina. Szczątki patrona Polski i Litwy, syna króla polskiego Kazimierza IV Jagiellończyka, spoczywają w kaplicy w srebrnym sarkofagu, a w ołtarzu umieszczono przedstawiający go obraz. W kaplicy znajdziemy ponadto figury kilku władców Polski i Litwy: Władysława Jagiełły, wspomnianego Kazimierza IV Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunta I Starego i Zygmunta II Augusta. W podziemnej krypcie pochowany jest Aleksander Jagiellończyk, a także dwie żony Zygmunta II Augusta: Elżbieta Habsburżanka i Barbara Radziwiłłówna. Ponadto przechowywane jest tam serce kolejnego króla, Władysława IV Wazy.

Kaplica św. Kazimierza zachwyca tak zwanym białym barokiem, czyli przepiękną sztukaterią w stylu baroku. To przedsmak tego, co w o wiele większej skali znajdziemy w kościele świętych Piotra i Pawła na Antokolu. Przynam, że właśnie antokolski kościół wystrojem wnętrza zrobił na mnie największe wrażenie spośród kilkunastu kościołów, które zwiedziłam w Wilnie i innych miastach na Litwie.

Wracając do katedry warto wspomnieć, że w czasach sowieckich została zamieniona w salę koncertową. Kościołowi katolickiemu została zwrócona dopiero w 1989 roku. Cztery lata później, podczas wizyty na Litwie, w katedrze odprawił mszę świętą papież Jan Paweł II. To wydarzenie przypomina wmurowana tablica. – Litwini darzą Jana Pawła II ogromnym szacunkiem – podkreśliła nasza przewodniczka.

MSZE TYLKO PO POLSKU

Karol Wojtyła podczas swojej pielgrzymki na Litwę odwiedził również kościół św. Ducha przy ul. Dominikanów. Tam spotkał się z wileńskimi Polakami. Nieprzypadkowo – w świątyni tej jeszcze niedawno odprawiane były nabożeństwa wyłącznie w języku polskim.

Kościół św. Ducha jest uważany za jedną z najpiękniejszych wileńskich świątyń rokokowych, z ogromną liczbą rzeźb, pozłocień, marmurów i fresków. Naliczymy tu aż 16 rokokow-



Archikatedra ma antyczne kształty.

wych ołtarzy. W jednym z nich przez blisko dwadzieścia lat znajdował się oryginał obrazu „Jezu, ufam Tobie”, namalowany przez Eugeniusza Kazimirowskiego według wizji siostry Faustyny Kowalskiej, związanej z Wilnem i Krakowem wizjonerki i głosicielki kultu miłosierdzia Bożego. – Ten obraz jest wcześniejszy od bardziej znanej wersji krakowskiej, która została namalowana dziesięć lat później, już po śmierci siostry Faustyny. Twarz Chrystusa ma tu nieco inny wyraz – zwracała nam uwagę Katarzyna Kostygina, kiedy w kościele św. Ducha stanęliśmy przed kopią obrazu. Kopia w 2005 roku zastąpiła oryginał, który decyzją Kurii

Wileńskiej został przeniesiony do stojącego obok kościoła Bożego Miłosierdzia. Przewodniczka zdradziła nam nieoficjalny powód: Litwinom nie podobało się, że obraz wisi w kościele, gdzie nabożeństwa odbywają się tylko po polsku.

**POLSKI PANTEON
NA UNIWERSYTECIE**

Liczne polskie ślady znajdziemy również w kościele św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty w kompleksie Uniwersytetu Wileńskiego. To zresztą zrozumiałe, ponieważ uczelnię założył w 1579 roku król polski Stefan Batory, a jej wykładowcami i wychowankami było wielu wybitnych Polaków. Spo-

śród absolwentów wymienimy chociażby poetów Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Tomasza Zana, geologa i badacza Ignacego Domeykę, a spośród wykładowców Joachima Lelewela. W kościele uniwersyteckim znajdują się tablice utrwalające pamięć o wybitnych Polakach, nie tylko tych związanych z uniwersytetem. Do najpiękniejszych należy pomnik Adama Mickiewicza, ufundowany w 1898 roku w setną rocznicę urodzin wieszczki, oraz podobny, upamiętniający poetę i tłumacza Antoniego Edwarda Odyńca. Swoje pomniki lub tablice pamiątkowe mają tu również Tadeusz Kościuszko, Stanisław Moniuszko i Władysław Syrokomla.

Jedna z tablic przypomina hrabiego Władysława Umiastowskiego, właściciela rozległych dóbr ziemskich. Epitafium ufundowała w 1931 roku jego żona Janina, która z dziedzicznego majątku męża utworzyła fundację naukową przy Uniwersytecie Wileńskim, wspierając w ten sposób rozwój uczelni.

BETONOWE PRÓBY

Na koniec zajrzyjmy do greckokatolickiego kościoła św. Trójcy, wchodzącego w skład kompleksu klasztornej bazylianów. Przechodząc przez okazałą Bramę Bazylianską, znajdującą się w bliskim sąsiedztwie Ostrej Bramy, możemy się spodziewać równie wspaniałego kościoła. Zamiast tego wkraczamy do zdewastowanej świątyni, która powoli podnosi się z ruiny. Co ją spowodowało? Po II wojnie światowej klasztor został przekazany Instytutowi Inżynierów Budownictwa. – W kościele, przy użyciu ciężkich urządzeń, przeprowadzono próby wytrzymałości betonu. Aż dziw, że nadal stoi – w informację, którą słyszymy z ust naszej przewodniczki, trudno wręcz uwierzyć.

Kościół powoli się odradza, lecz wiele jest tu jeszcze do zrobienia. O tym, że będzie lepiej, świadczą odrestaurowana kaplica oraz odnowiony ołtarz w głównej nawie. Ale, jak dowiadujemy się, remont posuwa się powoli, ponieważ brakuje funduszy.

Klasztor bazylianów, w czasach carskich zamieniony na więzienie, odegrał ważną rolę w życiu i twórczości Adama Mickiewicza. To tu więzieni byli działacze niepodległościowi, filomaci i filareci, a wśród nich polski wieszcz narodowy. Jego cela więzienna pojawiła się następnie w „Dziadach” Mickiewicza, gdzie nazywana jest „celą Konrada”.

DANUTA CHLUP



Brama Bazylińska prowadzi do klasztoru, gdzie więzieni byli filomaci i filareci.



Pomnik Adama Mickiewicza w kościele uniwersyteckim.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

ZYCZENIA

*W każdej chwili, zawsze, wszędzie,
niech Ci w życiu dobrze będzie...*

Dziś, 1. 8. 2015, obchodzi swój zany jubileusz

pan TADEK FILIPCZYK

z Łąka nad Olzą, zamieszkały w Nawsiu

Z tej okazji z wiązanką najpiękniejszych życzeń urodzinowych: długich lat życia bez trosk, szczęścia, zdrowia i sił, przychylności losu, powodzenia, pogody ducha i wszelkiej pomyślności przychodzą siostra Anusia z Jadzią i Jurkiem.

RK-092

WSPOMNIENIA



*Można odejść na zawsze,
by stale być blisko.*

Ks. Jan Twardowski

Dnia 31 lipca 2015 minęła 1. bolesna rocznica, kiedy ucichło kochające serce naszej Mamusi

śp. EDMUNDY GAZUR

z Jabłonkowa

Zaś 6 września minie 40 lat od śmierci Jej Męża, naszego Drogiego Taty

śp. JÓZEFA GAZURA

Wspominając, prosząc o chwilę zadumy i modlitwę, córki i syn z rodzinami.

GL-485



Odszedłeś nagle, ale w sercach naszych będziesz żyć stale.

Dnia 6. 8. 2015 minie 5. rocznica, kiedy nas na zawsze opuścił nasz Drogi

śp. JÓZEF GREŃ

z Olbrachcic, rodak ze Stonawy

Niechaj chwila wspomnień i modlitwa ożywi pamięć wszystkim, którzy Go znali i kochali, za co dziękują żona Zdenka, synowie Radim i Dawid, teściowa Helenka, siostra Maria oraz brat Bolesław z rodzinami.

RK-097



Dnia 3. 8. 2015 obchodziłby 74. urodziny nasz Drogi

śp. CZESŁAW GÓRECKI

z Darkowa

O chwilę wspomnień i cichej zadumy proszą brat Józef oraz syn Bogdan i córka Jolanta z rodzinami.

RK-096



*Jest coś, co mrokom się opiera,
jest pamięć, a ona nie umiera...*

Dnia 1 sierpnia minie dziesiąta rocznica tragicznej śmierci naszych Kochanych

śp. PAWŁA i DANUSI JANICZKÓW

właścicieli firmy JAP Trading

oraz

śp. PAWŁA JANICZKA mł.

oraz **śp. HALINKI MATLOCHOWEJ**
O chwilę wspomnień i zadumy proszą córka Iwonka i kolektyw firmy JAP TRADING.

GL-488



Dnia 2 sierpnia minie 4. rocznica, kiedy nas nagle i niespodziewanie opuściła w wieku 33 lat nasza Kochana

śp. KATARZYNA KOLASA

O chwilę wspomnień oraz cichą modlitwę proszą dzieci, rodzice, brat i najbliższa rodzina.

GL-499



*Nie umarłam, bo wiem,
że żyję w sercach tych, których kochałam.*

Dnia 1. 8. 2015 mija 10. rocznica tragicznej śmierci

śp. HALINY MATLOCH

z Trzyńca

O chwilę wspomnień proszą syn Mateusz, rodzice i brat z rodziną.

GL-489

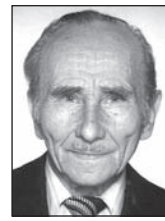
NEKROLOGI

Mężowi oraz najbliższej rodzinie wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

śp. IRENY SIWKOWEJ

składają grono pedagogiczne oraz pracownicy szkoły i przedszkola w Olbrachcicach.

RK-099



Pan jest pasterzem moim...

W smutku pogrążeni zawiadamiamy krewnych, przyjaciół i znajomych, że w wieku 89 lat został powołany do wieczności nasz Kochany Ojciec, Teść, Dziadek, Pradziadek, Szwagier, Wujek i Kuzyn

śp. KAROL BRÓZDA

zamieszkały w Żukowie Dolnym przy ul. Beskidzkiej 25

Z naszym Drogim pragniemy pożegnać się w nadziei zmartwychwstania i życia wiecznego w poniedziałek 3 sierpnia 2015 o godz. 15.00 w Centrum Chrześcijańskim w Sibicy przy ul. Słowackiej 3, skąd udamy się na cmentarz w Żukowie Dolnym. W imieniu zasmuczonej rodziny córki Ester i Anna z rodzinami oraz synowie Piotr i Bogusław z rodzinami.

GL-495

*Zostańcie tu z Bogiem,
koniec mojej drogi,
i tżom się nie brońcie,
kiedy serce boli.*

H. Jasiczek



W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 27 lipca 2015 w wieku 66 lat zmarł nagle nasz Kochany Mąż, Ojciec, Teść, Dziadek, Brat, Szwagier, Wujek, Kuzyn, Sąsiad, Kolega

śp. JAN BRZUSKA

zamieszkały w Nieborach nr 315

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się we wtorek 4 sierpnia 2015 o godz. 15.00 z kościoła rzymskokatolickiego w Ropicy. Po obrzędzie udamy się na miejscowy cmentarz. W smutku pogrążona rodzina.

GL-494

*Złote serce miałaś,
od życia dużo nie chciałaś,
ale zawsze z czułością
o nas dbałaś i tak gorąco
nas kochałaś.
Na zawsze pozostaniesz
w naszych sercach.*



W głębokim żalu zawiadamiamy wszystkich krewnych i znajomych, że dnia 23. 7. 2015 zmarła w wieku 89 lat nasza Kochana Mama, Babcia, Prababcia, Teściowa i Ciocia

śp. HELENA GUZIUROWA

zamieszkała w Skrzeczoni

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek 3. 8. 2015 o godz. 15.00 z kościoła katolickiego w Skrzeczoni, skąd udamy się na miejscowy cmentarz. W imieniu zasmuczonej rodziny córka Irena oraz synowie Marek i Tadeusz z rodzinami.

GL-484

*W tej ziemi wyrosłem,
ta ziemia mnie karmiła,
tej ziemi służyłem,
w tej ziemi odpocznę.*



W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że zmarł po ciężkiej chorobie w wieku 74 lat nasz Ukochany Ojciec, Teść, Dziadek, Pradziadek, Brat, Wujek i Szwagier

śp. WŁADYSŁAW CIEŚLAR

zamieszkały w Gródku pod nr. 239

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się we wtorek dnia 4. 8. 2015 o godz. 15.00 w kościele w Gródku. Na życzenie Zmarłego po obrzędzie kremacja. Córki z rodzinami.

GL-503

*Rzekł Jezus:
Jam jest zmartwychwstanie i żywot,
kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyć będzie.*

Ev. Jana 11,25



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29. 7. 2015 po długiej i ciężkiej chorobie w wieku 59 lat odeszła od nas do niebiańskiego domu nasza Kochana Żona, Mama, Babcia, Synowa, Teściowa, Siostra, Szwagierka, Ciocia, Kuzynka, Koleżanka oraz nauczycielka z polskiego przedszkola w Olbrachcicach

śp. IRENA SIWEK

z domu Gąsiorek, zamieszkała w Olbrachcicach

Zgromadzenie żałobne odbędzie się w poniedziałek 3. 8. 2015 o godz. 15.00 w sali obrzędów pogrzebowych w Suchej Górnej, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej do rodzinnego grobu na miejscowy cmentarz w Olbrachcicach. W smutku pogrążona rodzina.

GL-502

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Mission: Impossible – Rogue nation

(1, 2, godz. 17.30); Tiffany (1-3, godz. 20.00); Do utraty tchu (3, godz. 17.30); **KARWINA** – Ex: Mission: Impossible – Rogue nation

tion (1, 2, godz. 20.00); To się w głowie nie mieści (1, 2, godz. 15.30; 3, godz. 17.45); Wiek Adaline (1, 2, godz. 17.45; 3, godz. 20.00); **TRZYNIEC** – Kosmos: Mission: Impossible – Rogue nation (1, 2, godz. 17.30); Z dała od zgiełku (1, 2, godz. 20.00); Polowanie na prezydenta (3, godz. 17.30); Nieracjonalny mężczyzna (3, godz. 20.00); **BYSTRZYCA**: Buráení (1, godz. 19.00); **CZ. CIESZYN** – Central: W głowie się nie mieści (1, 2, godz. 15.45); Wiek Adaline (1, 2, godz. 17.45); Mission: Impossible – Rogue nation (1, 2, godz. 20.00); **CIESZYN** – Piast: W głowie się nie mieści (1-3, godz. 15.15); Terminator: Genisys (1-3, godz. 17.15, 19.45).

CO W TERENIE

BYSTRZYCA – Klub Seniora MK PZKO zaprasza na spotkanie, które odbędzie się w środę 5. 8. o godz. 15.00 w ogrodzie kolegi na Pasiekach. Tel. 558 995 572.

KOŚCIELEC – Odpust ku czci św. Wawrzyńca odbędzie się w niedzielę 9. 8. Msze św. w kościele: o godz. 7.30 w j. czeskim, o godz. 9.00 w j. polskim, o godz. 10.30 w j. czeskim. Dom Polski ŻW czynny od godz. 8.00. Czynna wystawa rzeźb i obrazów Jarosława Pawłusa, o godz. 10.30 koncert orkiestry dętej. Obiady, kołaczki, piwo zapewnione.

PTTS „BS” – Zaprasza na wycieczkę: Wisła-Dziechcinka – Mały Stożek – Filipka, która odbędzie się we wtorek 4. 8. Odjazd autobusu z Cieszyna z przystanku koło Celmy o godz. 8.00 do Wisły.

RAJD O KYRPCE MACIEJA 1. 8. – Punkty wyjściowe Rajdu: dworzec kolejowy Nawsie oraz Mosty koło Jabłonkowa w przedziale czasowym 7-10. Opłata startowa: dorośli 50 kc, dzieci w wieku od 4 do 15 lat 30 kc. Punkty kontrolne Rajdu: Girowa do godz. 11.30, Baginiec do godz. 12.30, Filipka do godz. 11.00. Meta: Lasek Miejski w Jabłonkowie, stoisko PZKO Gródek do godz. 14.40 (14.45 losowanie kyrpców). Wejście na teren Lasku Miejskiego na podstawie karty uczestnictwa w Rajdzie przez wszystkie oficjalne wejścia.

WĘDRYŃIA – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie, które odbędzie się we wtorek 4. 8. o godz. 15.00 w „Czytelnia”. W programie spotkanie z Jarosławem Drużyckim, autorem książki „Hospicjum Zaolzie”.

OFERTY

PILNIE POSZUKUJĘ OSOBY do wyprowadzania psa. Dwa razy dziennie. Cz. Cieszyn-Rozwój i okolica. 500 kc/tydzień. Blizsze inf. 733 195 454. Dziękuję. GL-496

MALOWANIE DACHÓW BŁASZANYCH i ipowych. Mycie, czyszczenie, 2 x farba, m² 140-160 kc. Tel. 734 486 799. GL-500

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-046

CZYSZCZENIE STUDNI, tel. 605 929 616, www.czyszczzenie-studni.pl. GL-475

USŁUGI BRUKARSKIE. Tel. 0048 512 290 556. GL-056

Odliczamy godziny do rozpoczęcia Igrzysk Polonijnych

Górny Śląsk, a konkretnie Aglomeracja Katowicka, od jutra zamieni się w centrum olimpijskie. Zaplanowane w terminie od 2 do 8 sierpnia Światowe Letnie Igrzyska Polonijne to nic innego, jak gigantyczna, polonijna odmiana olimpiady, w której biorą udział sportowcy z całego świata. Reprezentacja Polaków w RC startująca pod szyldem PTTS „Beskid Śląski” chce nawiązać do bardzo udanych poprzednich letnich igrzysk w Kielcach. Nasi sportowcy dwa lata temu wrócili z Kielc w roli bohaterów, wygrywając w igrzyskach klasyfikację medalową. Czy tym razem będzie równie pięknie? O tym przekonamy się w nadchodzącym tygodniu. Najbliższe dni będą gorące nie tylko za sprawą temperatury za oknem.

Organizatorzy igrzysk, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, trochę niespodziewanie nie włączyli do rywalizacji sportowej największego miasta regionu, Katowic. O medale XVII Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych powalczą sportowcy z Chorzowie, Wodzisławiu Śląskim, Rybniku, Sosnowcu i Siemianowicach Śląskich. Katowice staną się jednak bazą noclegową dla wielu polonijnych ekip, z serca Górnego Śląska sportowcy codziennie wyruszać zaś będą na wyprawy po złote runo igrzysk. Nasza, zaolziańska reprezentacja, jutro w godzinach popołudniowych zamelduje się w Park Hotelu Diament w Zabrze. Szefem ponad 100-osobowej reprezentacji jest ponownie Henryk Cieślak, wiceprezes PTTS „Beskid Śląski”. – Nasze apetyty po niezwykle udanych poprzednich igrzyskach w Kielcach wzrosły. Chcemy nawiązać do tamtego sukcesu, pokazać się w igrzyskach z jak najkorzystniejszej strony – powiedział „Głowski Ludu” Henryk Cieślak. – Do igrzysk zgłosiła się mocna ekipa, w której nie brakuje również młodych sportowców. Wystartujemy też w prawie wszystkich konkurencjach igrzysk – dodał szef reprezentacji Polaków w RC. W



Fot. WITOLD KOZDÓN

W Kielcach nasza reprezentacja wywalczyła 1. miejsce w klasyfikacji generalnej. W białej koszulce Władysław Martynek.

łom lipca i sierpnia to bowiem okres wzmoczonych treningów przed startem niższych klas piłkarskich. Za sprawdzian generalny przed wyjazdem do Katowic posłużył czwartkowy mecz z Piastem Cieszyń, wygrany

gentyńczy, Zaolziacy wrócili dwa lata temu do domu z brązem w kieszeni.

Piłkarze, podobnie jak lekkoatleci, o medale powalczą w Sosnowcu. Królowa sportu – lekka atletyka – pojawi się w programie igrzysk dopiero w czwartek. Wielu sportowców, którzy zgłosili swój udział w zawodach lekkoatletycznych, spróbuje wcześniej swych sił także w innych sektorach. Marian Franek z Nieborów wystartuje w środę na kortach tenisowych w Chorzowie, by dzień później w Sosnowcu zasmakować z kolei atmosfery igrzysk na stadionie lekkoatletycznym w męskiej sztafecie oraz biegu na 200 m. – Jadę na igrzyska z moimi córkami, Karoliną i Marianą, które też postanowiły spróbować sił w lekkiej atletyce, a także w nordic walking i mini igrzyskach. Wspólnie zaś powalczymy o medale w turnieju rodzinnym – powiedział „Głowski Ludu” Marian Franek. – Osobiście nie celuję w rekord świata, ani w zwycięstwo w tenisie. W tenisa gram często, ale amatorsko. Dla mnie liczy się inny wymiar igrzysk. Nawiązanie nowych przyjaźni, poznanie ciekawych miejsc w Polsce – dodał Franek. Dwa lata temu w Kielcach grad medali posypał się na basenie. Nasi pływacy zawojowali wówczas igrzyska, w tym roku powinno być podobnie. W konkurencjach pływackich zaprezentuje się w Rybniku m.in. Michael Linzer z Karwiny, dla którego będzie to debiut w igrzyskach. – Wystartuję w igrzyskach z całą rodziną. Sam nie wiem, czego się po sobie spodziewać. Pływam regularnie, ale nigdy nie rywalizowałem z wyczynowymi zawodnikami. A w igrzyskach nie zabraknie również wyczynowców – stwierdził Michael Linzer. – W Karwinie jest mocna baza pływaków. W poprzednich igrzyskach trzymałem za moich znajomych kciuki w domu, teraz sam spróbuję po-

walczyć z najlepszymi – dodał. Do kategorii medalowych pewniaków w igrzyskach należy natomiast Izabela Sobek, na co dzień zawodniczka klubu strzeleckiego Olza Trzyniec. Dziewczyna, która dzielnie spisuje się w młodzieżowych mistrzostwach RC, po raz pierwszy stawi czoła rywalom w polonijnych igrzyskach. W Rybniku, gdzie w poniedziałek i we wtorek rozegrane zostaną zawody strzeleckie, Izabeli towarzyszyć będzie jej ojciec, Radovan, również wyczynowy strzelec klubu Olza Trzyniec. – W odróżnieniu od Izy posiadam dużo skromniejsze ambicje. Wierzę, że jeśli wszystko wypali, Iza może zdobyć w igrzyskach złoty medal – powiedział nam Radovan Sobek. W roli złotego medalisty w badmintonie z igrzysk we Wrocławiu (2011) szykuje się do Wodzisławia Śląskiego Roman Szewczyk. W Wodzisławiu Śląskim w poniedziałek rusza turniej w badmintonie, w ulubionej dyscyplinie Romana Szewczyka z Bystrzycy. – Nie broniłem złota dwa lata temu w Kielcach, bo nie mogłem wziąć udziału w poprzednich igrzyskach. Tym bardziej cieszę się do Wodzisławia, zobaczymy, co z tego wyniknie – powiedział „GL” Roman Szewczyk.

Oficjalne rozpoczęcie igrzysk odbędzie się jutro na Stadionie Miejskim w Rybniku. O godz. 17.00 otworzą się bramy stadionu, na którym o 17.30 zagrają zespoły Blueset, Przygoda i Bartnicki. Uroczysta ceremonia otwarcia XVII Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych „Śląsk 2015” zaplanowana jest na 20.50. Organizatorzy spodziewają się parady zawodników z 29 krajów, uświetnieniem wieczoru będzie zaś zapalenie znicza igrzysk z udziałem Bractwa Ognia Spalenia, żuźłowców ZKS ROW Rybnik, Witalija Woronki oraz zespołu Pectus.

JANUSZ BITTMAR

CZOŁOWI SKOCZKOWIE DZIŚ W WIŚLE

Andreas Wank pewnie zwyciężył w czwartkowych kwalifikacjach do dzisiejszego konkursu Letniej Grand Prix w skokach narciarskich w Wiśle. Niemiec uzyskał 132 metry i o 5,4 punktu wyprzedził wiślanina Piotra Żyłę. Znakomicie zaprezentował się również Maciej Kot, który kwalifikacja do sobotnich zawodów FIS Grand Prix Wisła 2015 zakończył na trzeciej pozycji.

Wszystko wskazuje na to, że w dzisiejszym konkursie w Wiśle sytuacja z kwalifikacji może się powtórzyć. Zwłaszcza Piotr Żyła udowodnił, że jest obecnie w dobrej formie i będzie walczył, aby powtórzyć sukces z ubiegłego roku, kiedy to zajął drugie miejsce w konkursie. – Skacząc podobnie jak w zeszłym roku, także szansa zawsze jest. Jednak potem wszystko zależy tak naprawdę od mojej głowy: czy uda mi się skakać tak od początku do końca swoje, bo czasami po prostu za bardzo się napalę, tak więc zobaczymy. To są skoki, więc wszystko może się zdarzyć, ale na pewno będę walczył – powiedział Żyła w oficjalnym oświadczeniu prasowym.

Na starcie dzisiejszego konkursu pojawi się ośmioro reprezentantów Polski: Piotr Żyła (126,5 m), Maciej Kot (127,5 m), Dawid Kubacki (132 m), Stefan Hula (121,5 m), Bartłomiej Kłusek (118 m), Klemens Murarka (118 m), Jan Ziobro (119,5 m) oraz Kamil Stoch, który nie musiał się kwalifikować, a w swojej próbie uzyskał odległość 123 metry. (Opr. jb)

MFK KARWINA DZIŚ PAUZUJE!

Drugoligowi piłkarze MFK OKD Karwina w weekend nie zaliczą 1. kolejki nowego sezonu. Z powodu zakażenia grasującego w ekipie rywala z Varnsdorfa zaplanowany na dziś mecz na Kovonie został przełożony na termin zastępczy. (jb)

NASZA OFERTA

PIĘKA NOŻNA – FNL: Trzyniec – Ołomuniec B (dziś, 10.15).

PIĘKA NOŻNA – towarzyski mecz w ramach Gorolskiego Święta w Jabłonkowie: Orły Zaolzia – Kaziki Sosnowiec (jutro, 9.30, boisko na Białej). (jb)

Dynamo trafiło celniej

Hokeiści Trzyńca przegrali w inauguracyjnym letnim sparingu z białoruskim Dynamem Mińsk 2:4. Stalownicy, którzy zagraли w osłabionym składzie, zaliczyli najbardziej wyrównany fragment z ćwierćfinalistą KHL w trzeciej tercji czwartkowego meczu. Dynamo po zwycięstwie 5:3 z Witkowicami zdobyło skalp kolejnego czeskiego klubu. Trzyńczenie nie próżną, w najbliższy wtorek w drugim letnim meczu kontrolnym zmierzą się u siebie z Ołomuńcem. Początek meczu o godz. 18.00.

TRZYŃCIEC – MIŃSK 2:4

Tercje: 0:1, 0:1, 2:2. Bramki i asysty: 43. Polansky, 53. Adamsky (Dravecky, Polansky) – 12. Bailen (Michaljev), 28. Drozd (Linglet), 51. Matéruchin (Usenko, Znachenko), 56. Vesce (Badun). Trzyniec: Šimboch – Linhart, Nosek, L. Doudera, Hrabal, Foltyn, Adamek – Adamsky, Polansky, Dravecky – Rakos, Kreps, Hrňa – Chmielewski, Kovařík, Christov – Rufer, Matus, Cienčila. (jb)

W BIESZCZADACH SEJMIK POLONIJNY

Igrzyska, tyle że na płaszczyźnie dyplomatycznej, rozpoczęły się już 24 lipca i w nieco innym miejscu. Hotel Arłamów w Bieszczadach zamienił się na tydzień w ośrodek dla polonijnych działaczy uczestniczących w XXIII Światowym Polonijnym Sejmiku Olimpijskim. Sejmik zrzeszający prawie 100 przedstawicieli Polaków z całego świata wybrał ze swojego grona starostów – Magdalenę Maciejak z Australii i Henryka Cieślara z Republiki Czeskiej. Tematami obrad były m.in. aktualne założenia polityki polonijnej rządu RP, głównie zaś kierunki działalności polonijnej PKOL, a także prezentacje działalności przedstawicieli Polonii z poszczególnych krajów. Sejmik zorganizował Polski Komitet Olimpijski pod honorowym patronatem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. (jb)

programie igrzysk oprócz akcentów czysto sportowych nie zabraknie też wielu imprez towarzyszących. We wtorek w wiosce olimpijskiej w Wodzisławiu Śląskim przewidziano „Dzień Zaolzia”, z grami i zabawami dla dzieci połączonymi z prezentacją naszego regionu. Gwoździem programu będzie zaś występ znakomitej grupy akrobatycznej „Gimnaści” z MK PZKO w Wędrzynie. W zaplanowanej na godz. 19.00 ceremonii rozdania wtorkowych medali na podium na pewno nie zabraknie również zaolziańskich sportowców. Od poniedziałku do wtorku trwać będzie bowiem rywalizacja m.in. w sektorach pływackim i strzeleckim, a tam tradycyjnie nasi zawodnicy od wielu lat spisują się rewelacyjnie.

W poniedziałek rusza też bardzo medialny turniej w piłce nożnej, w którym nasza reprezentacja też zamierza powalczyć o podium. Piłkarze pod wodzą Stanisława Kluza i Zbigniewa Worka trenowali do igrzysk głównie we własnych klubach. Prze-

7:5. Trener Stanisław Kluz sięgnął po zawodników grających na co dzień w klubach od Bogumina aż po Mosty koło Jabłonkowa. – Jak zawsze było sporo problemów z zamknięciem listy naszej kadry. Wielu piłkarzy odmówiło w ostatniej chwili z przyczyn zdrowotnych, bądź też nie otrzymali przepustki ze swojego klubu – powiedział nam Zbigniew Worek, kierownik piłkarskiej ekipy. W ostatniej chwili zrezygnował z gry m.in. były pierwszoligowy obrońca Banika Ostrawa, Jan Zawada, a także Radim Šmíga, Daniel Žyła czy Lukáš Baron. Pomimo rozpoczynającego się dziś drugoligowego sezonu, udało się pozyskać do gry w naszych barwach młodego pomocnika FK Fotbal Trzyniec, Dawida Martynka. – W ostatniej chwili zgodził się wzmocnić nasze szeregi również Martin Sporysz – zdradził nam Worek. Do turnieju piłkarskiego zgłosiły się cztery zespoły – systemem każdy z każdym nasi piłkarze zmierzą się z Ukrainą, Argentyną i Kanadą. Złotego medalu z Kielc bronią Ar-